

głos ewangeliczny

kwartalnik Kościoła
Ewangelicznych Chrześcijan

Czy wierzysz, że Jezus żyje? str. 4

Poselstwo krzyża str. 5

Zmartwychwstanie Jezusa –
– fikcja czy fakt? str. 9

SŁOWO OD PREZBITERA NACZELNEGO

Mowa o krzyżu

Nie ma ważniejszego poselstwa dla ludzkości od nauki o „Chrystusie ukrzyżowanym”, to znaczy, że Chrystus poniósł śmierć na krzyżu za grzechy nasze i przez swoją śmierć dokonał pełnej, doskonałej ofiary za bezbożnych. Dzięki ofierze Chrystusa wszyscy, którzy wierzą w Niego mają odpuszczone na wieki wszystkie grzechy.

POSELSTWO O „CHRYSTUSIE UKRZYŻOWANYM” jest wyjątkowe dla chrześcijaństwa. Inne religie mają prawa i nakazy moralne, formy i uroczystości, nagrody i kary. W innych religiach nie usłyszymy o śmierci Zbawiciela. Chrześcijaństwo bez nauczania o treści „krzyża” przypomina nauczanie o układzie słonecznym bez odnoszenia się do słońca. Ap. Paweł powiedział: *nic innego nie chcę zwiastować, jak tylko Chrystusa i to ukrzyżowanego* (1 Kor 2,2) Tylko osoba znająca osobiście „moc krzyża” wie, co znaczy „poselstwo o krzyżu”.

POSELSTWO O „CHRYSTUSIE UKRZYŻOWANYM” jest naszą siłą. Można przyznawać się do krzyża, a jednak nie znać jego treści i mocy. Człowiek nie znający „mocy krzy-

ża” jest jak żołnierz bez broni, jak malarz bez pędzla, jak pilot bez kompasu, jak robotnik bez narzędzi. Nauczyciel może cechować się doskonałą znajomością hebrajskiego, greki i łaciny, nie robi jednak nic dobrego dla słuchaczy, jeśli nie będzie uczył jak Ten, o którym czytamy, że *uczył ich nie jak uczeni w Piśmie, ale jako moc mający* (Mk 1,22). Jeśli chcesz zmieniać serca ludzkie, to głos „Chrystusa ukrzyżowanego”. Jest to poselstwo, za którym stoi Duch Święty. Bóg przyznaje się do tych, którzy rozumieją i głoszą „moc krzyża”.

POSELSTWO O „CHRYSTUSIE UKRZYŻOWANYM”

jest tajemnicą „sukcesu misyjnego”. Można pomóc ludziom w różny sposób, nic jednak tak nie uszczęśliwi człowieka, jak wskazanie mu drogi zbawienia. Na różny sposób człowiek

ISSN 0869-8350
głos
ewangeliczny

cena: 6 zł + koszt przesyłki
prenumerata roczna: 32 zł

Misje w Kościele:

Komitet ds. Pracy wśród Dzieci
ul. Wojciecha 8/2, 45-023 Opole
tel. 077 4567560
e-mail: alicja_kryston@poczta.onet.pl

Wydawnictwo Legatio
ul. Zdrojowa 14, 87-816 Włocławek
tel. 054 2364127
e-mail: legatio@legatio.pl
www.legatio.pl

Misja „Nadzieja dla Wszystkich”
Jarosław Gaudek
ul. Browarna 7/41, 88-400 Żnin

Komitet - Kobiety Kobietom
ul. Zagórna 10, 00-441 Warszawa
e-mail: mikadka@gmail.com

Ewangeliczna Fundacja
Przyjaciół Rodziny
ul. Stanisławowska 14
03-832 Warszawa
022 813-30-40

Agenda KECh Alfred Radzi
al. Jedności Narodowej 11U/1
71-415 Szczecin
Mariusz Socha 091 426 11 52

Ogólnopolska Organizacja Skautowska
ul. Zagórna 10, 00-441 Warszawa
tel. 0 603 088 033
e-mail: scouting@wp.pl
www.oos.of.pl

Agenda KECh Misja Namiotowa
00-441 Warszawa, ul. Zagórna 10
e-mail: sekretariat@kech.pl
Cezary Komisarz 0509 307 702

Ogólnopolski Komitet
Młodzieżowy
ul. Zagórna 10
00-441 Warszawa
e-mail: okm@kech.pl

Głos Ewangeliczny jest organem prasowym Kościoła Ewangelicznych Chrześcijan w Polsce.

Redagują: Szymon Matusiak, Krzysztof Rutkowski, Mariusz Socha, Tadeusz Tołwiński (red. naczelny), Krzysztof Włodarczyk

Głos Ewangeliczny w roku 2011 ukazuje się kwartalnie, w numerach: Wiosna, Lato, Jesień, Zima

Zamówienia prosimy kierować na adres:

„Głos Ewangeliczny”, ul. Zagórna 10, 00-441 Warszawa, Poland, tel. 022 622 79 40;

e-mail: sekretariat@kech.pl

Ofiary na potrzeby wydawnictwa z kraju i zagranicy prosimy kierować na adres:

KECh (Głos Ewangeliczny); PKO-BP XV O/M. Warszawa

Nr 45 1020 1156 0000 7302 0071 3370 Bank Swift Code: BPKOPLPW

Kościół Ewangelicznych Chrześcijan

ul. Zagórna 10,
00-441 Warszawa
tel./fax 022 622 79 40
sekretariat@kech.pl,
www.kech.pl

Tadeusz Tołwiński – Prezbitr Naczelny

Jacek Duda – z-ca Przewodniczącego RK

Tomasz Chyłka – Sekretarz

Daniel Krystoń – Skarbnik

Członkowie Rady Kościoła – Leon Dziadkowiec,

Mariusz Socha, Sławomir Rutkowski



próbuje pozbyć się winy i grzechu czy uzyskać pewność przebaczenia. Pamiętam jak odwiedziły nasz dom osoby chcące nam, domownikom wytłumaczyć zagadnienia Pisma Świętego. Wychodząc, zwrócili się tymi słowami do mojej mamy: „Zazdrościmy pani tej wiary, jaką pani ma w sercu”. Można sporo wiedzieć w dziedzinie religii, jednak nie doświadczać osobiście „mocy krzyża”. To było widoczne w sercach naszych gości.

POSELSTWO O „CHRYSTUSIE UKRZYŻOWANYM” jest podstawą życia Kościoła. *Albowiem fundamentu innego nikt nie może założyć, oprócz tego, który jest założony* – tak powiedział Apostoł Paweł Koryntianom (1 Kor 3,11). Niczym nie można ożywić Kościoła, jak tylko zwiastowaniem o krzyżu. Bez niego nie może być wspaniałych uroczystości, pięknej muzyki; bez „mocy krzyża” Kościół jest bezsilny. Może mieć imię, że żyje, podczas gdy w oczach Bożych będzie umarły (Obj 3,1). Chcąc utrzymać ludzi w kościele i sprawić, by dobrze się czuli, często serwuje się: tradycję, zabawę, czy nauki „techące ucho” (2 Tm 4,3). Znany kaznodzieja Warren Wiersbe powiedział: Daleko lepsze jest uczucie wypływające z wiary niż wiara płynąca z uczucia. Wspaniała sala bankietowa, wspaniałe pozłacane nakrycia, nie nakarmią głodnego, jeśli nie będzie właściwego pożywienia. Kościół pozbawiający się „mowy o krzyżu”, a wprowadzający w to miejsce cokolwiek innego, jest jak ziemia bez wody, strażnik, który śpi, cicha trąbka, niemy świadek, kurier bez wieści, latarnia morska bez światła. Wiara nie oparta na doskonałym dziele Chrystusa nie jest żadną wiarą. Tylko wtedy, gdy nasza wiara oparta jest na fundamencie Chrystusa, podoba się Bogu.

POSELSTWO O „CHRYSTUSIE UKRZYŻOWANYM” jest ogniwem łączącym chrześcijan. Jezus powiedział, że narodzenie z „Ducha” sprawia, iż stajemy się dziećmi Bożymi, a apostoł Jan stwierdził, że nimi jesteśmy (J 1,12-13; 1 J 3,1). Jedność chrześcijan nie wynika z przynależności do jednej denominacji kościelnej, zasiadania w jednej radzie, zajmowania się tą samą misją, lecz wynika z faktu, że przez wiarę w Chrystusa mamy tego samego Ojca. Z tego powodu inna osoba może być naszym bratem, siostrą. Jesteśmy osobami podróżującymi tą samą drogą; zdążamy w kierunku domu, w którym Chrystus jest Panem.



Tadeusz Totwiński
pastor, Prezbiter Naczelny



SŁOWO OD REDAKCJI

Czy wierzysz, że
Jezus żyje?

Jesienią 2010 roku wszyscy bardzo się ucieszyliśmy na wieść, że uratowano 33 chilijskich górników. Mężczyźni ci przez ponad dwa miesiące byli uwięzieni na głębokości 625 metrów pod ziemią w kopalni San Jose na Pustyni Atacama. Gdy zdarzył się ten nieszczęśliwy wypadek, wśród uwięzionych górników było trzech naszych braci. W międzyczasie dwóch ich kolegów także uwierzyło w Jezusa Chrystusa jako swego Pana i Zbawiciela.

Jeden z wierzących górników, Jose Henriquez, przewodził wieczornym spotkaniom modlitewnym, które odbywały się pod ziemią. Na miejsce zaprosił też pastora Pierwszego Zboru Baptystycznego w Santiago – Marcelo Leivę. Po spotkaniu z Leivą również żona jednego z górników przylgnęła wiarą do Pana. Pastor wysyłał także do górników pocieszające listy, które podnosiły ich na duchu. Miał też okazję złożyć świadectwo członkom rodzin uwięzionych.

Jeszcze przed wydobyciem górników na powierzchnię, pastor Marcelo Leiva oświadczył: „Wykonujemy naszą pracę i wypełniamy cel, dla którego Bóg nas tu sprowadził. Nie chodzi tylko o bohaterstwo. Trzeba głosić ewangelię, bo ten obóz już za parę dni zostanie zamknięty i wszyscy ci ludzie wrócą do swoich domów”.

Co ciekawe, kilku górników podczas ewakuacji nosiło koszulki wykonane przez organizację Campus Crusade for Christ z napisem „Gracias Señor!” (Dziękuję Ci, Panie!). Z tyłu koszulki widniał werset z Psalmu 95,4: „W rękę Jego są głębokości ziemi, a szczyty gór są Jego własnością”.

Sami ewakuowani uwielbili Boga także w wywiadach, których potem udzielili. Jeden z nich, Mario Sepulveda, stwierdził: „Walczył o mnie Bóg i diabeł, i Bóg wygrał. Zawsze wiedziałem, że mnie wydostaną. Zawsze miałem też zaufanie do chilijskich profesjonalistów i do Wielkiego Stwórcy”.

Najmłodszy z pracowników kopalni, 19-letni Jimmy Sanchez, w liście, który przestał na powierzchnię przed swym uwolnieniem napisał, że tak naprawdę były tam 34 osoby, „gdyż Bóg nigdy nie zostawił nas tam samych”.

Z kolei Omar Reygadas i Boliwijczyk Carlos Mamani ukłękli i oddali dziękczynienie Bogu, gdy tylko zostali wyciągnięci na powierzchnię. Reygadas trzymał w rękach Biblię i nosił hełm z napisem „Bóg żyje”.

Tak, Bóg żyje i podczas najbliższych świąt będziemy wspominać zwycięstwo Chrystusa nad śmiercią. Jezus żyje i niekoniecznie trzeba znaleźć się w ekstremalnych warunkach, jak owi chilijscy górnicy, by się o tym przekonać.

Potrzebujemy jednak odświeżenia duchowego i musimy bronić się przed skostnieniem i religijną rutyną. Co może być w tym pomocne? Jeden z naszych pastorów proponuje, byśmy nie czytali Biblii jedynie z przyzwyczajenia. Zamiast tego sugeruje, byśmy gorliwie modląc się o Ducha Świętego nasycaли się Słowem Bożym i rozkoszowali się nim, korzystając także z kilku dobrych przekładów Pisma Świętego. Będzie to zgodne z biblijnymi pouczeniami: „Odrzuciwszy więc wszelkie zło i fałsz, obłudę, zazdrości i wszelkie obmowy, jak nowo narodzone niemowlęta pragnijcie duchowego, niesfałszowanego mleka, abyście dzięki niemu rośli i osiągnęli zbawienie! Wszak ‘doświadczyliście, że dobry jest Pan!’” (1 P 2,1-3 BP). „Starajmy się więc poznać, usilnie poznać Pana!” (Oz 6,3). „Jeśli kto mniema, że coś poznał, jeszcze nie poznał, jak należało poznać; jeśli natomiast ktoś kocha Boga, ten też został przez Niego poznany” (1 Kor 8,2-3, Przekład Dosłowny).

Niech Chrystus będzie żywy w nas i niech działa przez nas. Niech ludzie widzą w nas miłość Chrystusową, niech ona przelewa się na naszych najbliższych, na braci i siostry, i na wszystkich ludzi. Z miłością głosmy ewangelię Chrystusową

tym, którzy są uwięzieni w sidłach grzechu, śmierci, szatana i świata. Zbawiciel ma wszelką moc, by wydobyć ich z ciemności, tak że przekonają się, że „Bóg żyje!”.



Szymon Matusiak
kaznodzieja

Jest pewien symbol, znak, który niezależnie od zboru, kościoła, parafii niemalże zawsze zajmuje centralne miejsce w sali zgromadzeń, w domach modlitwy. To krzyż.

POSELSTWO KRZYŻA

Krzyż, który niesie ze sobą najważniejsze przesłanie dla ludzkości. Krzyż, który przypomina o drodze Jezusa na Golgotę. Krzyż, który nie pozwala zapomnieć o zbawieniu przez ukrzyżowanie Chrystusa. Ale krzyż to również symbol największej hańby, poniżenia i ośmieszenia Króla królów.

W centrum Łodzi, przy dworcach kolejowych, w przejściach podziemnych, na elewacji kamienic i bloków malowane są również różne napisy, znaki tzw. graffiti, które mają ośmieszyć, poniżyć czy zhańbić na przykład grupę sportową, czy formację polityczną.

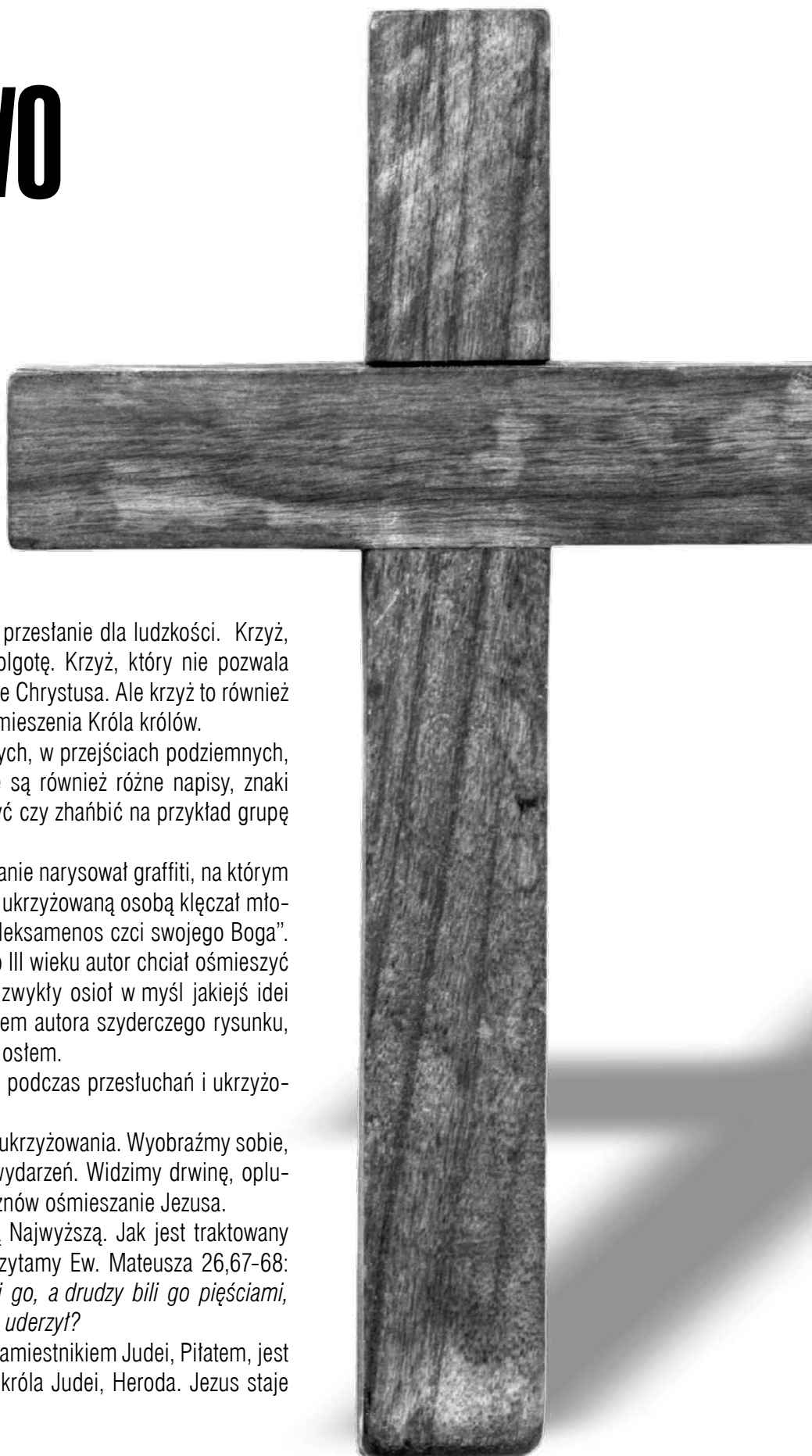
Okolo 1800 lat temu w Rzymie ktoś na ścianie narysował graffiti, na którym była postać z głową osła. Na rysunku pod ukrzyżowaną osobą klęczał młody człowiek. A pod spodem był napis: „Aleksamenos czci swojego Boga”. Prawdopodobnie poprzez to graffiti z II lub III wieku autor chciał ośmieszyć tego, który mienił się być Bogiem, a jak zwykły osioł w myśl jakiejś idei zbawienia pozwolił się ukrzyżować. Zdaniem autora szyderczego rysunku, taki ktoś, jak Jezus z Nazaretu musiał być osłem.

A jakie było najczęstsze zachowanie ludzi podczas przesłuchań i ukrzyżowania Chrystusa?

Zechciejmy dziś przenieść się w ten dzień ukrzyżowania. Wyobraźmy sobie, że jesteśmy naocznymi świadkami tych wydarzeń. Widzimy drwinę, opluwanie, okładanie pięściami, biczowanie i znów ośmieszanie Jezusa.

Jezus zostaje pojmany. Staje przed Radą Najwyższą. Jak jest traktowany wśród przywódców religijnych Izraela? Czytamy Ew. Mateusza 26,67-68: *Wtedy pluli na jego oblicze i policzkowali go, a drudzy bili go pięściami, mówiąc: Prorokuj nam, Chrystusie, kto cię uderzył?*

Następnie widzimy, jak Jezus staje przed namiestnikiem Judei, Piłatem, jest kłamliwie oskarżany i Piłat odsyła go do króla Judei, Heroda. Jezus staje



przed Herodem. A jak Jezus zostaje potraktowany przez samego króla Judei? Ew. Łukasza 23,11: *Wtedy Herod z żołnierstwem swoim sponiewierał go i wydrwił, kazał go przybrać we wspaniałą szatę i odeśłał z powrotem do Piłata.*

I znów jesteśmy świadkami, jak Jezus staje przed Piłatem. I jak reaguje ten rzymski namiestnik Judei? Ew. Marka 15,15: *Wtedy Piłat, chcąc zadowolić lud, wypuścić im Barabasa, a Jezusa kazał ubiczować i wydał na ukrzyżowanie.* I widzimy, jak sponiewierany, obolały, osłabiony Jezus idzie na krzyż „jak jagnię na rzeź prowadzone”.

Wyobraźmy sobie, że idziemy za Jezusem. I jak się zachowujemy? Może podobnie jak niewiasty, które litowały się i płakały nad nim. Czytamy w Ew. Łukasza 23,27: *A szła za nim*

stronę, począł go upominać, mówiąc: Miej litość nad sobą, Panie! Nie przyjdzie to na ciebie (Mt 16,22). A jaka jest reakcja Jezusa na wypowiedź Piotra? Czy jest pełen wdzięczności, że się nad Nim lituje? *A On, obróciwszy się, rzekł Piotrowi: Idź precz ode mnie, szatanie! Jesteś mi zgorszeniem, bo nie myślisz o tym, co Boskie, lecz o tym, co ludzkie. Wtedy Jezus rzekł do uczniów swoich: Jeśli kto chce pójść za mną, niech się zaprze samego siebie i weźmie krzyż swój, i niech idzie za mną (Mt 16,23-24).*

Piotr, który deklarował pójść z Jezusem nawet na krzyż, w końcu zapiera się Jezusa trzykrotnie i w końcu musiał zapłakać nad swoją osobą. Nie płaczmy dzisiaj nad ukrzyżowanym Jezusem. Bądźmy smutni z powodu własnych grzechów. Właściwa była reakcja Piotra, bo kiedy zdał sobie

Czy wykonanie dzieła zbawienia jest porażką, czy zwycięstwem? Czy pewność Jezusa, że Jego duch będzie w rękach Ojca jest głosem przegranego, czy głosem Zwycięzcy?

liczna rzesza ludu i niewiasty, które biadały i płakały nad nim. W Wielki Piątek w Kościele powszechnym odbywają się nabożeństwa tzw. Drogi Krzyżowej. Jest to wyraz utożsamienia się z Jezusem w Jego cierpieniu. Biedny Jezus... (myślimy). Ale jak Jezus reaguje na płacz i biadolenie nad Jego osobą? Ew. Łukasza 23,28: *Jezus zaś, zwróciwszy się do nich, rzekł: Córki jerozolimskie, nie płaczcie nade mną; lecz płaczcie nad sobą i nad dziećmi swoimi...* Dzień ukrzyżowania Chrystusa to nie dzień płaczu nad ukrzyżowanym Chrystusem, ale nad własnym grzechem. Kobiety żałują Jezusa, bo jest skazany na krzyż. Biedny Jezus, jak On mógł pozwolić tak sobą poniewierać!

Był czas, kiedy sam apostoł Piotr słysząc od Jezusa, że musi pójść na krzyż karci samego Jezusa: *A Piotr, wzięwszy go na*

sprawę z tego, że zdradził Jezusa, to żałował. Płacz był wyrazem tego żalu.

Piotr nie był gotów wziąć swego krzyża i iść za Jezusem. Jeśli chcesz być naśladowcą Jezusa, to najpierw musisz zapłakać nad swoim grzechem, a później pójść za Jezusem nawet na krzyż. Dlaczego Jezus mówi do nas, do swoich uczniów, abyśmy wzięli swój krzyż? Czyż Jezus nie wzięt już tego krzyża za nas? Czy Jezus nie został za nas już ukrzyżowany? Dlaczego mamy przestać płakać nad ukrzyżowanym Chrystusem i zastanowić się nad własnym ukrzyżowaniem?

Ukrzyżowany Chrystus to nie godny pożałowania człowiek, to nie przegrany człowiek, ale Zwycięzca nad grzechem, Zwycięzca nad śmiercią, Zwycięzca nad szatanem! Kiedy Chrystus wzięt grzechy każdego z nas na krzyż, kiedy umierał

to zawołał: *Wykonało się!* – czyli kara za mój i Twój grzech została zapłacona! Kiedy Chrystus umierał, zawołał wielkim głosem: *Ojcie, w ręce twoje polecam ducha mego. I powiedziawszy to, skonał.* (Łk 23,46).

To nie są słowa przegranego, pokonanego. Czy wykonanie dzieła zbawienia jest porażką, czy zwycięstwem? Czy pewność Jezusa, że Jego duch będzie w rękach Ojca jest głosem przegranego, czy głosem Zwycięzcy? Tam, na krzyżu Golgoty jest siła dla Twojego zwycięstwa, zwycięstwa nad grzechem, zwycięstwa nad własną niemocą, nad własnym „ego”. Tam, na krzyżu Golgoty dokonano się dzieło usprawiedliwienia każdego człowieka, przez krew Chrystusa!

Krzyż Chrystusa jest wezwaniem do uwierzenia Jezusowi i przyjęcia usprawiedliwienia za darmo. W Liście do Rzymian 3,23-25a czytamy: *Gdyż wszyscy zgrzeszyli i brak im chwały Bożej, i są usprawiedliwieni darmo, z łaski jego, przez odkupienie w Chrystusie Jezusie, którego Bóg ustanowił jako ofiarę przebłagalną przez krew jego, skuteczną przez wiarę...* Dziś wielu duchownych, wiele kościołów nie wierzy temu Słowu, że wszyscy ludzie są usprawiedliwieni za darmo! Ale to Słowo głosi, że ta ofiara Chrystusa jest skuteczna tylko przez wiarę!

Tłum ludzi patrzył na ukrzyżowanego Jezusa! Dziś tłumy Polaków obchodzą Wielkanoc. Może nawet sporo rodzin czy poszczególnych osób pomyśli nie tylko o jajku i zajączku wielkanocnym, ale i o Jezusie. Ale Jezus powiedział do kobiet jerozolimskich: *Nie płaczcie nade mną, ale nad sobą!* Słowo Jezusa wzywa Polaków do wiary nie tylko w Jezusa, bo w istnienie i moc Jezusa wierzy nawet diabeł. Słowo Jezusa wzywa Polaków do wiary Jezusowi, że Jego krew ich zbawiła, ale muszą przyjąć tę ofiarę za darmo. Dlatego szatanowi tak bardzo zależało, aby krew Jezusa nie została przelana za mój i Twój grzech. Dlatego faryzeusze wołali: *Zstąp z krzyża,*

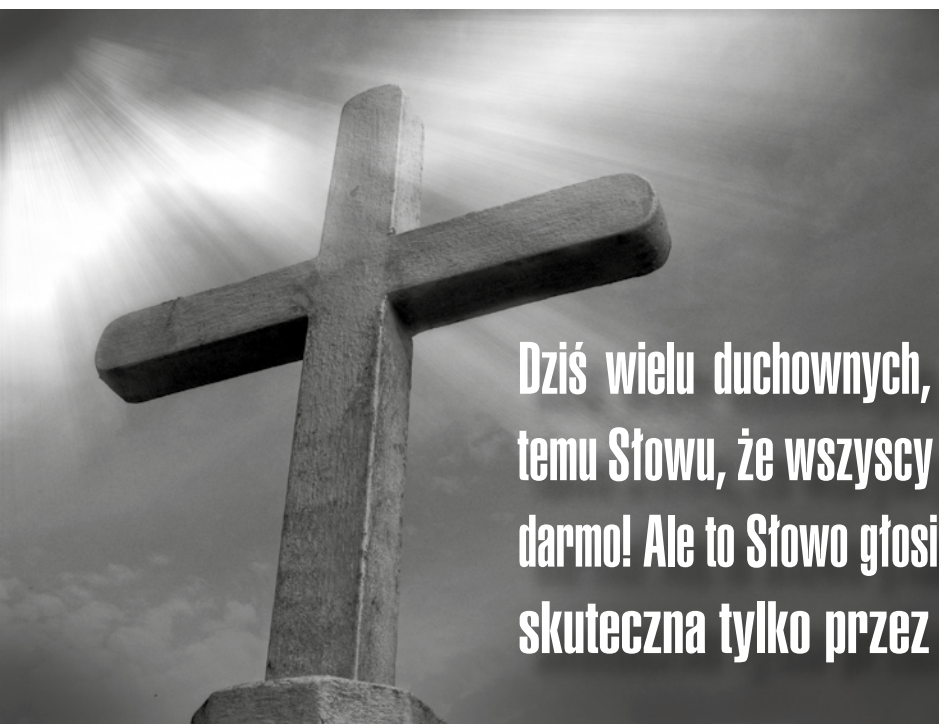
żołnierze drwili: *Zstąp z krzyża,* lud szydził: *Zstąp z krzyża,* a przestępca na krzyżu wołał: *Ratuj siebie i nas!* Szatan do brze wiedział, że śmierć na krzyżu nie może pokonać tego, który Sam jest Życiem.

Czym jeszcze jest krzyż Chrystusa? Krzyż Chrystusa jest wezwaniem do ukrzyżowania, uśmiercania swoich grzechów. Możesz iść dzisiaj na nabożeństwo Drogi Krzyżowej. Możesz stać z Jezusem nawet pod krzyżem. Możesz ubolewać nad Nim. Może nawet poprosiłeś Jezusa kiedyś, aby dał Ci ten dar zbawienia. Niektórzy głoszą taką tanią łaskę, na przykład: *„Poproś Jezusa o życie wieczne, o zdrowie, pieniądze i On ci wszystko da, a Ty nie musisz Mu nic dawać od siebie, bo wszystko jest za darmo. Jezus wszystko już zrobił i Ty nic nie musisz robić”.*

To prawda, że zbawienie jest za darmo. To prawda, że wystarczy przyjąć ofertę przebaczenia z krzyża, a otrzymasz wieczne życie. Ale przestanie krzyża Chrystusa to coś więcej. To ważne, bo na pewno większość z nas to nawróceni ludzie, to dzieci Boże. Twoje życie po przyjęciu daru zbawienia jest służbą Jezusowi do końca i bez reszty.

Każdy człowiek komuś służy. Albo jesteś sługą grzechu, albo sługą Jezusa! Albo zapierasz się tego, co chce Twoje ciało, Twoje „ego”, albo zapierasz się Chrystusa! Albo krzyżujesz swoje żądze i namiętności, albo ponownie krzyżujesz Chrystusa! Ap. Paweł wyraził to tak: Galacjan 5,24: *A ci, którzy należą do Chrystusa Jezusa, ukrzyżowali ciało swoje wraz z namiętnościami i żądzami.* Rzymian 6,6: *Wiedząc to, że nasz stary człowiek został wespół z nim ukrzyżowany, aby grzeszne ciało zostało unicestwione, byśmy już nadal nie służyli grzechowi.*

Piotr był przecież uczniem Jezusa, apostołem. Chodził za Jezusem i z Nim. Ale kiedy trzykrotnie zaparł się Jezusa to czytamy w Ew. Marka 14,72 tak: *Wtedy załamał się i wybuchnął płaczem.*



Dziś wielu duchownych, wiele kościołów nie wierzy temu Słowu, że wszyscy ludzie są usprawiedliwieni za darmo! Ale to Słowo głosi, że ta ofiara Chrystusa jest skuteczna tylko przez wiarę!

Jako pastor często bywam skonfrontowany z dwoma złymi, niebezpiecznymi postawami wśród nas, chrześcijan. Bywamy na dwa sposoby bardzo wierzącymi: Albo wierzymy w kłamstwo szatana, że po przyjęciu Jezusa mogą dalej żyć dla siebie. Albo wierzymy w kłamstwo szatana, że dla mnie nie ma już łaski. Właśnie krzyż Chrystusa rozprawia się z tymi dwoma złymi postawami.

AD.1

W liście do Galacjan 2,20 czytamy: *Z Chrystusem jestem ukrzyżowany; żyję więc już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus...* Piotr nie był gotów na ukrzyżowanie z Chrystusem. Zanim Jezusa pojmano, to Piotr mówił do Jezusa: *Panie, z Tobą gotów jestem iść i do więzienia, i na śmierć* (Łk 22,33). Dumna deklaracja – Panie, z Tobą..., a na co dzień żyjemy bez Niego! Co zrobić, aby zobaczyć, jak zapieram się Jezusa?

W Ew. Łukasza 22,61 czytamy, że kiedy zapał kogut, to *Pan obróciwszy się, spojrzął na Piotra*. W języku greckim na określenie *spojrzął*, został użyty czasownik „eneslefen”, który znaczy *przypatrzeć się*. To, coś więcej niż krótkie spojrzenie. Czy widzisz Jezusa, który przypatruje się Tobie i czeka na Twój żal, może płacz, aż w końcu pójdziesz z Nim na krzyż i przybijesz do krzyża swój nałóg, swoją miłość pieniędzy, swoje obrażalstwo, swoją pożałdliwość, swoją pychę, swoje narzekanie?

W tłumaczeniu Biblii Warszawskiej czytaliśmy, że Piotr załamał się! To prawda, że Piotr zapierał się kilkakrotnie Jezusa, To prawda, że Piotr załamał się i płakał, Ale był to płacz pokuty, płacz żalu, że zaparł się swojego ukochanego Mistrza, Czasami zamiast zapierania się swojego „ja”, zapieramy się Chrystusa i brakuje nam codziennej pokuty przed Bogiem. Czasami nie zdajemy sobie nawet z tego sprawy, bo wcale się nad tym nie zastanawiamy. Żyjemy swoim życiem, życiem dla siebie, a nie dla Jezusa. Potrzebujemy wtedy rozpoznania grzechu oraz żalu i pokuty Piotra. Jeżeli krzyż Chrystusa ma mieć wpływ na Twoje życie to musisz porzucić wiarę, że możesz żyć dla siebie samego.

AD.2

Ale w czasie rozmów duszpasterskich widać, że często miewamy inny problem, mianowicie wierzymy szatanowi, że dla nas miłosierdzie Ukrzyżowanego, łaska Jego przebaczenia już się wyczerpała. Tyle raz przecież zapierałeś się Chrystusa, może więcej niż ap. Piotr. W takim momencie ogarnia nas stan załamania, przygnębienia, czasem nawet depresji. Bo już długo nie czytałem regularnie Biblii, bo znów zabluzniłem w pracy, zapaliłem papierosa, wybuchłem gniewem, chciałem za wszelką cenę postawić na swoim.

Krzyż Chrystusa jest świadectwem wciąż żywej łaski i miłości Jezusa do pokutującego człowieka, do swojego ucznia. Czy ap. Piotr zapierając się kilkakrotnie Jezusa stracił Jego łaskę, stracił Jego miłość? Oczywiście, że nie, bo kiedy Jezus spojrzął na Niego, to Piotr pożałował i zapłakał. To był czas pokuty. Czy ap. Piotr zapierając się Jezusa, stracił wiarę? Taka sytuacja jest możliwa i nie należy odrzucać Bożej łaski, zapierając się tego, który Cię odkupił (por. 1 Tm 6,21, 2 P 2,1).

Jednak w przypadku ap. Piotra to trwałe odrzucenie Zbawiciela i ewentualna utrata wiary nie miała miejsca, gdyż sam Jezus modlił się wcześniej o Piotra i modlitwa Jezusa na pewno była wysłuchana. Jak czytamy w Ew. Łukasza 22,32: *Ja zaś prosilem za tobą, aby nie ustała wiara twoja, a ty, gdy się kiedyś nawrócisz, utwierdź braci swoich*. Ap. Piotr załował i odwrócił się od swojego grzechu, Jego wiara nie ustała. Jeśli wciąż powtarzasz jakiś grzech i w ten sposób zapierasz się Jezusa, to wiedz, że Jezus wciąż wstawia się za Tobą u swego Ojca. On kocha Ciebie i wstawia się za Tobą, tak samo jak za ap. Piotrem!

Nawet anioł, który po zmartwychwstaniu siedział w grobie Jezusa miał dla tego zapierającego się Piotra wyjątkowe, osobne przesłanie! Kiedy kobiety weszły do pustego grobu i zobaczyły anioła, to ten rzekł: *Nie trwóście się! Jezusa szukajcie Nazareńskiego, ukrzyżowanego; wstał z martwych, nie ma go tu, oto miejsce, gdzie go złożono. Ale idźcie i powiedzcie uczniom jego i Piotrowi...* (Mk 16,6-7a). Dlaczego anioł wymieniał osobno uczniów Jezusa i Piotra? Przecież mógł po prostu powiedzieć: idźcie i powiedzcie uczniom jego, bo Piotr był jednym z nich. Ale myślę, że w ten sposób Jezus chciał podkreślić, iż nadal ma łaskę i miłość dla Piotra!

Nawet jeśli trwasz w grzechu, ale żałujesz, może płaczesz i chcesz przyjść z tym grzechem pod krzyż, to pamiętaj, że Jezus ma dla Ciebie wyjątkowe przesłanie: Ja Jezus, wstałem z martwych i Ty również możesz zostawić pod krzyżem swój grzech i powstać do nowego życia dla mnie. Wiem, że uśmiercenie kochanego grzechu musi boleć! Ale nie ma mowy o zmartwychwstaniu, bez śmierci, bez przybicia do krzyża!

Jeśli to przesłanie dotyka Twojego serca, wskazuje na potrzebę uporządkowania Twoich relacji z Bogiem, to przyjdź do Ukrzyżowanego Jezusa i powiedz Mu o grzechu, z którym nie możesz sobie poradzić i że chcesz przybić ten grzech do Jego krzyża! Może kiedy Jezus zapyta Ciebie: „Piotrze, Janie, Marto, Mario, czy miłujesz mnie?”, powiedz Mu: „Panie, Ty wiesz, że Cię miłuję”.

Zachęcam Cię do szczerzej modlitwy.



Jan Puchacz
pastor

fikcja czy fakt?

Zmartwychwstanie Jezusa

To bardzo ważne pytanie. Jeśli bowiem zmartwychwstanie Jezusa nie miało miejsca, zajmowanie się chrześcijaństwem nie ma sensu (1 Kor 15,17).

Wielu ludzi traktuje historię zmartwychwstania Jezusa jak legendę lub nadaje jej znaczenie wyłącznie symboliczne. Istnieje jednak szereg pytań, na które nie sposób sensownie odpowiedzieć przy założeniu, że zmartwychwstanie Jezusa jest fikcją.

Jeśli Jezus nie zmartwychwstał, jak wyjaśnić biblijne relacje mówiące o ludziach, którzy – po Jego śmierci – widzieli Go żywego? Apostoł Paweł pisze (w jednym ze swoich listów), że zmartwychwstałego Jezusa widziało ponad pięciuset świadków. Większość z nich żyła, w czasie gdy Paweł pisał swój list (1 Kor 15,6). Prawdziwość jego relacji łatwo było zweryfikować rozmawiając ze świadkami, na których się powoływał! Czyżby przeciwnicy rodzącego się ruchu Jezusa nie podjęli tego tropu? A jeśli podjęli, dlaczego nie upublicznili wyników dochodzenia? Nie były po ich myśli?

Pierwsi chrześcijanie byli ostro zwalczani przez miejscowe władze religijne oraz państwowe. Dlaczego przeciwnicy uczniów Jezusa tracili energię ścigając ich, zamykając ich w więzieniu i zabijając, skoro wystarczyło pokazać Jego ciało? Nie było czego pokazywać?

Jeśli Jezus nie zmartwychwstał, czym wyjaśnić radykalną zmianę, która nastąpiła w Jego uczniach krótko po Jego śmierci? Przerazeni, przynębieni i bezradni chowają się przed światem. Wkrótce jednak odważnie – nie bacząc na niebezpieczeństwa – zaczynają głosić, że widzieli Jezusa. Tysiące ludzi nawracają się już w pierwszych dniach. Wszyscy tak łatwo uwierzyli w kłamstwo? Czy może dostrzegli w apostołach coś, czego nie byli w stanie wytłumaczyć inaczej, niż faktem zmartwychwstania Jezusa?

Obiektywni religioznawcy przyznają, że pisma Nowego Testamentu reprezentują bardzo wysoki poziom etyczny i ustanawiają wysokie standardy moralne. Bezstronni historycy przyznają zaś, że chrześcijaństwo dokonało moralnej rewolucji, wpływając na życie społeczne, prawodawstwo, kulturę itp. Czy to możliwe, że cały ten imponujący system etyczny został zbudowany na kłamstwie? Czy apostołowie – znani z prawego życia i zachęcający innych do odrzucenia zła

– spreparowali historię o zmartwychwstaniu Jezusa? Czy – znosząc prześladowania i cierpiąc niedostatek – poświęcili życie głoszeniu kłamstwa? Spośród dwunastu apostołów, jedenastu nie doczekało starości – zginęli głosząc Ewangelię o Jezusie, który powstał z martwych! Dwunasty, doczekał sędziwego wieku, ale wierność Jezusowi przyplacił zesłaniem do obozu pracy. Oddali życie za coś, o czym wiedzieli, że jest kłamstwem? A może spotkanie zmartwychwstałego Jezusa sprawiło, że głoszenie prawdy o Nim stało się dla nich ważniejsze niż wygoda i ratowanie własnego życia?

Apostołowie ruszyli w świat głosząc Ewangelię. Pod koniec pierwszego wieku społeczności chrześcijańskie istniały już w głównych miastach imperium rzymskiego, dwieście lat później setki wspólnot głosiły Ewangelię praktycznie we wszystkich głównych zakątkach imperium. Dziś, dwadzieścia wieków po narodzeniu Jezusa, Biblia (w całości lub w fragmentach) jest dostępna w ponad 2400 języków. Ewangelia zaś jest głoszona przez radio, telewizję, internet. Dociera do wszystkich narodów świata. Dokładnie tak, jak to zapowiedział Jezus (Mt 24,14; Łk 24,47). Przypadek? Czy może dowód na to, że Jezus wiedział, co mówi?

Każdego dnia, tysiące ludzi nawracają się do Boga, uznając Jezusa za Zbawiciela i doświadczając „nowego narodzenia” (J 3,3). Ich życie zmienia się. Doświadczają wolności, pokoju, przebaczenia. Mówią, że Jezus dał im moc do nowego życia. Uzależnieni doznają uwolnienia. Oszuści zaczynają prowadzić uczciwe życie. Przestępcy wielbią Jezusa i pomagają innym. Przysłuchają się i cierpiący – dzięki Bożej mocy – potrafią stawiać czoła trudnościom. Ludzie prowadzący rozwiązłe życie zaczynają brzydzić się nieczystością i opowiadają innym o Bogu. Mimo że nie zobaczysz tego w TV, te rzeczy dzieją się każdego dnia, w każdej części świata. Zbiorowa histeria?

Zbieg okoliczności? A może jednak kolejna rzecz, której nie sposób sensownie wyjaśnić bez uznania, że **zmartwychwstanie Jezusa jest faktem**.



Jarek Jankowski



Pięć rodzajów bojaźni

Ja jednak wiem, że dobrze powodzić się będzie tym, którzy się boją Boga, tym, którzy się boją jego oblicza¹.

Czasami słyszałem narzekania złych ludzi na sprawiedliwość Najwyższego, kiedy mówili, iż niesprawiedliwe jest to, że Bóg potępia człowieka za używanie cech i zdolności natury ludzkiej, które przecież On sam nam dał. Często właśnie to najsubtelniejsze zło zatrważa serca słabe i niedouczone, które nie dostrzegają w tym fałszu, gdyż, prawdę powiedziawszy, oskarżenie to jest wierutnym kłamstwem.

Bóg nie potępia ludzi za korzystanie z cech i zdolności natury ludzkiej, które On sam nam dał. On potępia ludzi za nadużywanie tych cech i zdolności, a nie za korzystanie z nich. Potępia za wykorzystywanie ich w taki sposób, w jaki nie powinny być one wykorzystywane. Nie potępia za używanie tych cech i zdolności w procesach myślenia, mówienia i działania, lecz za używanie ich do planowania, wypowiadania i realizowania rzeczy sprzecznych z prawem Bożym. Jeszcze raz powtarzam: Bóg nie potępia nikogo za korzystanie z cech i zdolności, które On sam ludziom dał, ale za nadużywanie tych rzeczy oraz za zuchwalstwo polegające na tym, że cechy i zdolności natury ludzkiej, w które On sam wyposażył człowieka po to, aby Go czcić, są wykorzystywane przeciwko służbie Bogu i przeciwko władzy Boga. Należy też powiedzieć, że wszystkie dane nam od Boga cechy i zdolności natury ludzkiej mogą być wykorzystane na chwałę Bożą.

Wierzę, że Dawid wygłosił doniosłą prawdę, a także bardzo ważne napomnienie do siebie samego, kiedy powiedział: „Błogosław, duszo moja, Panu i wszystko, co we mnie, imieniu jego świętemu!”². Wszystko co jest w człowieku pochodzi od Boga i może być wykorzystane w służbie Bogu. Ktoś może zapytać, czy także gniew może być wykorzystany dla chwały Bożej. Odpowiadam: może. Człowiek dobry może służyć Bogu pałając gniewem wobec grzechu, gdyż gniew wobec grzechu jest rzeczą świętą i szlachetną. Ktoś inny może zapytać, czy także i kpina może być użyta na chwałę Bożą. Odpowiadam: może. Wierzę, że nawet i ona może być

¹ Kzn 8,13 (BW)

² Ps 103,1 (BW)

właściwie wykorzystana w zwiastowaniu Słowa Bożego. Wiem o tym, ponieważ zamierzam ją stale stosować w zwiastowaniu Słowa. Jeśli śmiechem mogę sprawić, by słuchacze lepiej zrozumieli głupotę jakiegoś błędu, to niech się śmieją nawet i w kościele, gdyż także i kpinę należy wykorzystywać w służbie Bogu. Każda bez wyjątku zdolność i cecha natury ludzkiej, które dał człowiekowi Bóg, może być wykorzystana na chwałę Bożą.

Nie można wykorzystać do służby Bogu tego, co człowiek zyskał wskutek upadku Adama. Nie możemy przyjść przed oblicze Boga i złożyć w ofierze Wszechmogącemu owoców rozboju Adama. Nasze cielesne i grzeszne żądze także nie oddają chwały Najwyższemu. Mamy jednak pewne naturalne cechy i zdolności, które dał nam Bóg, z których żadna nie jest sama w sobie grzeszna. Dlatego też moim pragnieniem jest wykorzystywać te rzeczy dla Mistrza.

Do uwielbiania Boga można wykorzystać nawet i te cechy i zdolności natury ludzkiej, którymi zdawałoby się nie można uwielbiać Boga – jak np. trawienie, jedzenie i picie. Apostoł Paweł powiedział: „Czy jecie, czy pijecie czy cokolwiek czynicie, wszystko czyńcie na chwałę Bożą”³, „dziękując Bogu i Ojcu przez Jezusa Chrystusa”⁴. Zobaczmy teraz, że do pracy w służbie dla Boga można zaprząć także i bojaźń.

Prawdziwa bojaźń, która nie polega na samym strachu, lecz na wierze, zbawia duszę. Siłą i wybawieniem chrześcijanina nie jest zwątpienie, lecz ufność. Bojaźń jest jedną z cech natury człowieka i sama w sobie nie jest grzeszna, gdyż dał nam ją Bóg. Bojaźń może być wykorzystana do najbardziej grzesznych celów. Może też, dzięki uszlachetniającemu działaniu łaski Bożej, być wykorzystana w służbie Bożej i stać się najszlachetniejszą częścią charakteru człowieka.

Pismo Święte wynosi bojaźń bardzo wysoko i opisując istotę pobożności stosuje takie zwroty: Bój się Boga; bojaźń Pańska; ci, którzy się Go boją. Zwroty te są używane w Biblii do opisu zarówno prawdziwej pobożności, jak i ludzi, którzy ją posiadali. Niestety, jak już powiedziałem, bojaźń może też być przyczyną zguby człowieka. Doprowadziła wielkie rzesze do zguby.

O niewłaściwa bojaźni! Ty jesteś tą skałą, o którą roztrzaskał się niejeden statek.

Z powodu ciebie niejedną duszę spotkała duchowa zguba.

Taka bojaźń nie była jednak bojaźnią Bożą, lecz bojaźnią przed człowiekiem.

Strach przed gniewem słabego człowieka doprowadził wielu do buntu przeciwko Bogu – do nierozważnego atakowania grubych umb tarczy Wszechmocnego. Wielu obciążyło swoje sumienia wielką winą ze strachu przed utratą rzeczy ziemskich. Strach przed wyśmianiem doprowadził niektórych do porzucenia sprawiedliwości – zesłi z drogi prawości i upadli. Strach wyrządza wielkie szkody duchowe tam, gdzie nie może doprowadzić do całkowitej ruiny.

To właśnie strach sparaliżował ręce największego Chrześcijana⁵, zatrzymał go w biegu i przeszkodził mu w jego pracy. Wiera może dokonać każdej rzeczy, jednak grzeszny lęk nie może w ogóle niczego zrobić – może nawet powstrzymać wiarę przed wykonywaniem obowiązków. To właśnie strach był przyczyną smutku Chrześcijanina, który z tego powodu cierpiał w dzień i w nocy. To zaraźliwy strach o to, że jego potrzeby nie zostaną zaspokojone i że będzie żył w niedostatku, popchnął Chrześcijanina do niegodnych myśli. To właśnie ten pełen nieufności i podejrzliwości strach doprowadził go do tego, że znieważył Boga i przestał karmić się słodkim miodem obietnic Bożych. Strach powstrzymał niejedno dziecko Boże przed wykonywaniem swoich obowiązków oraz przed odważnym złożeniem wyznania. Strach doprowadza do niewoli ducha.

O niewłaściwa bojaźni!

Ty jesteś największym przekleństwem chrześcijanina,

Ty jesteś zgubą grzesznika.

Ty jesteś przebiegłym wężem

pełzającym wśród cierni grzechu,

A kiedy możesz owinąć sobą człowieka,

Wówczas dusisz go w swoich uściskach

i zatruwasz jego duszę swoim jadem.

Nie ma nic gorszego, niż ten grzeszny strach, który zabił swoje dziesiątki tysięcy, a tysiące wysłał do piekła. Jest w tym jednak pewien paradoks, gdyż właściwie stosowana bojaźń jest najszlachetniejszym stanem chrześcijaństwa i terminem „bojaźń” opisuje się całą pobożnością zawartą w tej jednej emocji.

W Piśmie Świętym opisom prawdziwej religii towarzyszy stale zwrot „bojaźń Boża”. Chcę teraz, umiłowani, prosić was o cierpliwość gdy będę starał się dotrzeć do tych, którzy odczuwają właściwą bojaźń prowadzącą do zbawienia, a którzy z powodu tej bojaźni przeżywają pewnego rodzaju udręki i pragną się od nich uwolnić.

Pewien stary purytanin powiedział: „Jezus Chrystus przywitałby się z człowiekiem cierpiącym na porażenie”. To właśnie chcę dzisiaj zrobić. Niektórzy tutaj są porażeni strachem. To właśnie do was chciałbym podejść i powiedzieć: „Nie lękajcie się”. To właśnie was chcę zachęcić, abyście byli dobrej myśli, ponieważ Bóg chce was pocieszyć. Chciałbym teraz omówić pięć rodzajów bojaźni, z którymi zmagają się ludzie.

I. BOJAŹŃ SPOWODOWANA PRZEBUDZONYM SUMIENIEM

Jest to najniższy stopień bojaźni Bożej, która jest źródłem prawdziwej pobożności. Grzesznik z natury nie lęka się gniewu Bożego. Grzech jest w jego oczach drobnostką i patrzy nań pod kątem przyjemności, jakie oferuje. Nie myśli wcale o karze za grzech

3 1 Kor 10,31 (BW)

4 Patrz Kol 3,17.

5 Nawiązanie do przeżyć Chrześcijanina z *Wędrowki Pielgrzyma* Johna Bunyana.

i pobudza Wszechmocnego do wojny, podnosząc przeciwko Odwiecznemu swoją żalosną prawicę.

Jednak gdy tylko zostaje ożywiony przez Ducha Świętego, wówczas jego serce ogarnia lęk, a jego duch sący jad strzał Wszechmogącego, w jego uszach rozbrzmiewa odgłos gro-mów prawa. Czuje, że jego życie jest chwiejne, a jego ciało wątłe. Lęka się śmierci, ponieważ wie, że śmierć byłaby dla niego początkiem zguby. Boi się życia, które stało się dlań nieznosne odkąd na jego duszy ciąży świadomość Bożego gniewu. Wielu z was, którzy mnie teraz słuchacie, przeszło przez tę gehennę spowodowaną świadomością ciężącego na was gniewu Bożego. Umiłowani – do końca życia będziemy mieć w pamięci tę godzinę pełnego rozpaczny smutku, kiedy po raz pierwszy zrozumieliśmy swój beznadziejny stan. Zwiastowanie Słowa, lektura Pisma Świętego, modlitwy oraz działania Opatrzności skłoniły nas do tego, aby wejrzeć w siebie. Odkryliśmy wtedy zło naszych serc i usłyszeliśmy jak surowo Bóg ukarze przestępców.

Czy nie pamiętacie jak po nieprzespanej nocy wstawaliśmy raniem z łóżka, klękaliśmy i modliliśmy się tak, że po twarzy spływał nam gorący pot, a mimo to wstawaliśmy potem bez żadnej nadziei, że nasza modlitwa została wysłuchana? Czy nie pamiętacie jak czasami w pracy byliście tak roztargnieni, że ci, którzy was wtedy widzieli myśleli, że postradaliście zmysły?

Czy nie przypominacie sobie, jak ulubione potrawy smakowały jakby były przyprawione piołunem, a najśodsze napoje przyprawione goryczą? Czy nie pamiętacie jak całymi dniami chodziliśmy w smutku i kładliśmy się do łóżka z modlitwą pełną zarówno udręki ducha, jak i rozpaczny? Że nie mogliśmy nocami spać, bo śnił się nam nadchodzący sąd, a każdy kolejny sen był straszniejszy od poprzedniego? Że z każdą kolejną nocą i kolejnym dniem gniew Boży wydawał się coraz większy, a nasze cierpienie i udręki stawały się coraz gorsze?

Nigdy o tym nie zapomnimy. Ci z nas, którzy przez to przeszli nigdy nie pozwolą sobie o tym zapomnieć, gdyż początek tego stanu to początek naszego nawrócenia, a zakończenie tego stanu to początek naszego zbawienia. Czy jest tutaj ktoś, kto teraz znajduje się w takim stanie?

Przychodzę właśnie do ciebie i do ciebie kieruję słowa wersetu, stanowiącego podstawę tych rozważań: „Ja jednak wiem, że dobrze powodzić się będzie tym, którzy się boją Boga, tym, którzy się boją jego oblicza”. Grzeszniku, będzie z tobą dobrze jeśli teraz boisz się gniewu Bożego z powodu swoich grzechów – jeśli Bóg Duch Święty wlał do twej duszy czasze gniewu Wszechmogącego i czujesz się przybity i bardzo utracony.

Nie myśl, że zginiesz, gdyż będziesz miał się dobrze. Przyjmij ode mnie tę pociechę teraz, kiedy cierpisz znosząc te rzeczy i pamiętaj, że to, co teraz znosisz jest do pewnego stopnia udziałem wszystkich dzieci Bożych. Wiele biednych serc przychodzi do mnie wtedy w godzinach porad duszpasterskich dla osób poruszonych, a także przy innych okazjach, i mówią mi, że przechodzą przez takie udręki, których z pewnością nikt nigdy nie doświadczał tak, jak oni.

A kiedy zaczynam wyjaśniać im doświadczenia będące udziałem wszystkich świętych i mówię im, że jest to dobrze znana ścieżka, którą musiał kroczyć prawie każdy pielgrzym zmierzający do nieba, wówczas dziwią się sądząc, że jest to niemożliwe. Powiadam ci, grzeszniku, że twoje najgłębsze zgrzyoty były już udziałem innych, którzy być może odczuwali je głębiej, niż ty teraz.

Powiadasz: „Ugrzęzłem w głębokim bagnie, w którym nie ma stałego gruntu”. Cóż, niektórzy ugrzęźli w tym bagnie znacznie głębiej, niż ty. Jesteś w nim po kostki, a ja znam takich, którzy byli w nim aż do pasa. Są też tacy, którzy ugrzęźli w nim po czubki głów i mogliby teraz powiedzieć za Psalmistą: „Wszystkie nawałnice i fale twoje przeszły nade mną” (Ps 42,8). Twoje cierpienia są bardzo dotkliwe, jednak nie są one niczym wyjątkowym, inni przechodzili to samo.

Na pociechę mogę ci powiedzieć, że nie jesteś na bezludnej wyspie – inni również przechodzili przez te doświadczenia, a skoro przez to przeszli i zdobyli koronę, to wobec tego także i ty przez nie przejdziesz i odziedziczysz chwałę wierzącego wsparty o pierś Chrystusa.

Na pociechę powiem ci coś jeszcze. Zadam ci takie pytanie: „Czy chciałbyś wrócić do poprzedniego miejsca i być tym, kim niegdyś byłeś?”. Z powodu swoich grzechów odczuwasz teraz tak wielki ból, że z trudem przychodzi ci jedzenie, picie lub spanie. Był taki czas, kiedy w ogóle nie przejmowałeś się swoimi grzechami, kiedy mogłeś pić i świętować z szatanem i z grzechem równie radośnie, jak z każdym innym. Czy chciałbyś być takim, jakim wtedy byłeś?

Słyszę, jak mówisz: „Nie, mój Mistrzu, mój Boże, zasmucaj mnie więcej, jeśli tak Ci się podoba, ale nie pozwól, aby me serce było uparte”. Zapytaj biednego człowieka, którego sumienie jest poruszone – zapytaj go w pierwszych chwilach agonii i spazmów smutku, czy chciałby być zatwardziałym grzesznikiem? Odpowie, że nie. A kiedy słyszy jak bluźniercy przeklinają Boga, ma łzy w oczach i mówi: „Panie, dziękuję Ci za moje cierpienia, jeśli mają mnie one wybawić od zatwardziałości serca. Mogę wywyższać Ciebie za Twoją mękę, jeśli cierpienia te wybawią mnie przed taką zuchwałością i buntem przeciwko Tobie”. Bądź więc dobrej myśli, gdyż jak widać, twój stan nie jest najgorszy. Istnieje bowiem jeszcze gorszy stan. A skoro doszedłeś aż tak daleko, to miej nadzieję w Chrystusie, że dojdiesz jeszcze dalej.

Jednak większą pociechą jest to, że Jezus Chrystus umarł za ciebie. Jeśli Bóg Duch Święty pokazał ci, że jesteś martwy w grzechach, objawił ci rozpaczliwy charakter twej nieprawości i skruszył twoje serce żalem z powodu twojej winy – to posłuchaj mnie, gdyż teraz nie mówię tego sam od siebie. W imieniu Boga mówię ci: Jezus Chrystus umarł za ciebie; tak, za ciebie, który jesteś najnikczemniejszym z nikczemnych.

Nie jestem zwolennikiem powszechnego odkupienia, wierzę, że Jezus Chrystus umarł dokładnie za tylu, ilu dostąpi zbawienia. Nie wierzę, że umarł niepotrzebnie za choćby tylko jednego żyjącego człowieka.

Zawsze wierzyłem, że Chrystus poniósł karę w miejsce ludzi. Gdyby więc Chrystus poniósł karę za każdego człowieka, wówczas uważałbym, że Bóg postępuje niesprawiedliwie karząc ludzi ponownie, skoro już raz ukarał Chrystusa zamiast ich.

Jestem przekonany i wierzę na podstawie, jak sądzę, Słowa Bożego, że Jezus Chrystusa zmarł za tych wszystkich, którzy wierzą albo dopiero uwierzą, i że został On ukarany w miejsce tych wszystkich, którzy odczuwają, że potrzebują Zbawiciela i chwytają się Go wiara.

Pozostali odrzucają Zbawiciela, gardzą nim, grzeszą przeciwko Bogu i ponoszą karę za swoje grzechy. Jednak odkupieni, którzy zostali nabyci za cenę krwi Chrystusa, nie zginą. Krew Chrystusa jest zbyt cenna, aby przelewać ją za potępionych. Straszną rzeczą jest wierzyć, że Zbawiciel poniósł karę zamiast grzesznika, który pomimo tego i tak będzie musiał ponieść karę za swoje własne nieprawości. Nigdy nie pozwalał sobie tak myśleć – taka myśl jest niesprawiedliwa wobec Boga i niebezpieczna dla człowieka.

Wszyscy, których Zbawiciel wykupił, będą Jego dziećmi. On sam powiedział, że przyjdą do Niego wszyscy, których dał Mu Jego Ojciec w niebie.

A teraz, biedny człowieku, oto coś pewnego dla ciebie. Pytam ponownie: czy wiesz i czy odczuwasz to, że jesteś zgubiony? Jeśli tak, to znaczy, że Zbawiciel wykupił cię i że chce cię mieć. Oznacza to, że On poniósł karę za ciebie i że ty nigdy więcej nie poniesiesz za to kary. On zawisł na krzyżu za ciebie, abyś nie zginął. Dla ciebie nie ma już piekła. Wiecznie gorejące jezioro zostało ugaszone; lochy piekła zostały otwarte, a kraty porozcinane. Jesteś wolny, nie dosięgnie cię już nigdy żadne potępienie, żaden demon już cię nigdy nie zaciągnie do czeluści. Jesteś odkupiony i jesteś zbawiony. – Co? – zapytasz – Jestem odkupiony? Przecież jestem pełen grzechu.

Właśnie dlatego zostałeś wykupiony.

– Ale przecież czuję, że ze wszystkich ludzi jestem największym grzesznikiem.

Tak, ale to właśnie jest dowód na to, że Chrystus umarł za ciebie. On sam powiedział: „Nie przyszedłem bowiem wzywać sprawiedliwych, lecz grzeszników”. Jeśli masz wiele dobrych uczynków i uważasz, że możesz dzięki nim dostać się do nieba, to zginiesz. Jeśli jednak masz świadomość swoich win i wyznajesz je – to zapewniam cię, a czynię to nie we własnym imieniu, ale na podstawie Pisma Świętego: „Prawdziwa to mowa i w całej pełni przyjęcia godna, że Chrystus Jezus przyszedł na świat, aby zbawić grzeszników, z których ja jestem pierwszy” (1 Tm 1,15). Apostoł mówi o sobie: „z których ja jestem pierwszy”. Uchwyc się tego, biedny człowieku, a ja powtórzę ci werset będący podstawą tych rozważań: „Ja jednak wiem, że dobrze powodzić się będzie tym, którzy się boją Boga, tym, którzy się boją jego oblicza”. Będzie ci się dobrze powodzić i chociaż jesteś jeszcze czarny, to jednak pewnego dnia będziesz śpiewał w wiecznej chwale wśród tych, którzy zostali obmyci krwią.

Tyle, jeśli chodzi o pierwszy etap bojaźni Bożej. Przejdźmy teraz do omówienia kolejnego rodzaju bojaźni.

II. BOJAŻŃ SPOWODOWANA ZANIEPOKOJENIEM

Wielu uwierzyło i doświadczyło autentycznego nawrócenia, a mimo to odczuwa lęk, który nazywam bojażnią spowodowaną zaniepokojeniem. Obawiają się, że nie są osobami nawróconymi. Jednak z całą pewnością są osobami nawróconymi. Czasami nawet mają tego świadomość, jednak przeważnie boją się, że nie są nawróconymi. Pewni ludzie są z natury bojaźliwi – wydaje się, że ich umysł jest bardziej skłonny do bojaźni, niż innych emocji. Nawet w sprawach doczesnych są zawsze bojaźliwi. Kiedy ci biedni ludzie nawracają się, zawsze obawiają się, że się jeszcze nie nawrócili. Najpierw boją się, że nigdy nie dość pokutowali, że dzieło pokuty w ich sercach nie zostało przeprowadzone gruntownie, lecz było jedynie powierzchowną orką, która tak naprawdę nigdy nie dosięgła ich dusz. Potem mają niemal całkowitą pewność, że nigdy nie przyszli do Chrystusa we właściwy sposób. Sądzą, że przystąpili do Niego niewłaściwie.

Nikt nie wie skąd w nich ta pewność, ponieważ nie mogliby przyjść do Chrystusa gdyby nie pociągnął ich do tego Bóg Ojciec, a przecież Ojciec nie skłonił ich do tego w niewłaściwy sposób. Oni jednak uważają, że nie przyszli do Chrystusa we właściwy sposób. Kiedy w końcu dociera do nich, że jednak przyszli do Chrystusa, wówczas zaczynają mówić, że nie wierzą we właściwy sposób. A kiedy i z tego wyrastają, wówczas twierdzą, że gdyby byli autentycznie nawróceni, wówczas nie byłiby tak mocno atakowani przez grzechy. Mówią, że potrafią zaufać Chrystusowi, jednak obawiają się, że nie ufają Mu tak, jak należy. Bez względu na to, co robią zawsze wracają do dawnego stanu – zawsze się boją.

Cóż mam powiedzieć tym dobrym duszom? Powiem im to: „Ja jednak wiem, że dobrze powodzić się będzie tym, którzy się boją Boga, tym, którzy się boją jego oblicza”. Obietnica ta dotyczy nie tylko tych, którzy wierzą, lecz także i tych, którzy się boją. Dałby Bóg, aby mieli więcej wiary. Pragnąłbym, aby uchwycili się mocno Zbawiciela i mieli większą pewność, a nawet osiągnęli niezachwianą ufność. Jeśli jednak nie mogą tego osiągnąć, to czy mam wypowiadać słowa, które ich będą ranić?

Uchowaj Boże! „Ja jednak wiem, że dobrze powodzić się będzie tym, którzy się boją Boga”. Wśród tych biednych ludzi można spotkać najświętszych i najbardziej duchowych wierzących na tym świecie. Nawet u ludzi o przygnębionym duchu widziałem najpiękniejsze przykłady przejawu cnót chrześcijańskich. Nie można tego było porównać do wspaniałej czerwieni róż – jednak i lilia, pomimo brzydkiego zapachu, posiada swoje piękno. I chociaż tacy ludzie usuwają się w cień i są słabi, to jednak mają o wiele więcej taktu, pokory i uniżenia, cierpliwości i wytrwałości, a także częściej rozmyślają i badają swoje serce, więcej pokutują i więcej modlą się, niż pozostali chrześcijanie.

Uchowaj Boże, bym miał ich duchowo dręczyć. Pewien rodzaj najlepszych dzieci Bożych wyrasta zawsze w cieniu lęku tak, że z trudnością zdobywają się na wyznanie „wiem, komu zawierzyłem”. Takim najlepiej odpowiada ciemność

– mają słabe oczy i silny blask światła słonecznego zdaje się ich oślepić. Bardzo lubią być w cieniu. Chociaż wiedzą, że mogą zaśpiewać: „Znam mojego Zbawiciela, kocham Go i On kocha mnie”, to jednak wracają do domu i zaczynają uskarżać się w duchu: „Czy ja naprawdę kocham Pana? Jeśli naprawdę Go kocham, to dlaczego przez takie rzeczy przechodzę?”.

To, co teraz powiem, może zabrzmieć jak wielki paradoks. Wierzę, że niektórzy spośród tych biednych, bojaźliwych to ludzie mający największą wiarę na świecie. Czasami myślę sobie, że dusza charakteryzująca się wielką bojaźnią i niepokojem musi mieć wielką wiarę, aby w tym stanie w ogóle przetrwać.

Przypuśćmy, że niedaleko brzegu topi się jakiś człowiek, a nieco dalej od niego płynie drugi. Ten drugi uważa siebie za dobrego pływaką i kiedy z brzegu rzucają mu deskę, uznaje, że nie istnieje w jego przypadku groźba utonięcia. Łapie tę deskę od niechcenia i nie trzyma się jej mocno. Jednak ten, który tonie wie, że nie umie pływać i jest przekonany, że wkrótce utonie. Kiedy tylko zobaczy obok siebie deskę, wówczas łapie ją i trzyma się jej tak rozpaczliwie, że mało nie przebiję jej palcami! Chwyta się jej, gdyż od tego zależy jego życie. Deska jest dla niego wszystkim – jeśli deska go nie uratuje, utonie.

Widzimy więc, że w takiej sytuacji ten, kto się najwięcej lęka, ten ma największą wiarę. Osobiście jestem przekonany, że czasami podobnie jest z ludźmi upadającymi na duchu. Najbardziej boją się oni piekła oraz samych siebie, a ich największym powodem do niepokoju jest obawa, że ich życie nie jest uporządkowane przed Bogiem.

Jaką więc wiarę muszą posiadać, skoro dana jest im możliwość uchwycenia się Chrystusa, a kiedy z tej możliwości korzystają wówczas ledwie potrafią wyszeptać: „Mój miły jest mój”. „Ja jednak wiem, że dobrze powodzić się będzie tym, którzy się boją Boga, tym, którzy się boją jego oblicza”.

Chciałbym jednak te biedne dusze pocieszyć. Nie sądzę, by kaznodzieja postępował dobrze zabijając jagnięta – gdyby tak robił, to gdzie znajdzie w przyszłym roku owieczki? Zadaniem kaznodziei jest też i to, aby stosownie do swoich możliwości doprowadzić do tego, aby jagnięta wyrosły na owieczki. Ty, który teraz się lękasz, wiedz, że nie zamierzam cię krzywdzić. Chcę cię pocieszyć. Przypominam też, że nie jesteś zdolny do tego, aby wyrokować o sobie samym.

Zbadałeś swoje serce i doszedłeś do wniosku, że tak naprawdę to nie jesteś dzieckiem Bożym. Nie obraż się, ale za twoją opinię o sobie nie dam nawet złamanego grosza. Mówiąc wprost uważam, że nie masz żadnej zdolności do tego, aby właściwie ocenić samego siebie. Nie tak dawno byłeś ordynarnym, beczelnym grzesznikiem i uważałeś, że wszystko jest z tobą w porządku. A ja tobie wtedy nie wierzyłem. Wówczas zacząłeś pracować nad poprawą swojego postępowania. Robiłeś dobre uczynki i myślałeś, że w ten sposób zapewnisz sobie lepszą drogę do nieba. Wiedziałem wtedy, że się mylisz. Teraz stałeś się prawdziwym wierzącym w Chrystusa, jednak bardzo się lękasz i mówisz, że

nie jesteś bezpieczny. Ja jednak wiem, że jesteś bezpieczny i że ty sam nie jesteś odpowiednią osobą do tego, by być sędzią siebie. Nie chciałbym cię widzieć na tym stanowisku, gdyż nie potrafiłbyś właściwie postępować z innymi ludźmi skoro nie wiesz jak postępować w swojej własnej sprawie.

Któż zresztą może właściwie osądzić siebie samego? Czasami uważamy siebie za osoby pełne pychy, a przecież najbardziej pokorni jesteśmy właśnie wtedy, kiedy uważamy się za pełnych pychy. Czasami z kolei uważamy się za osoby niezwykle pokorne, a przecież najwięcej w nas pychy wtedy, kiedy uważamy się za pokornych. Czasami mówimy sobie: „Teraz przezwyciężyłem moje grzeszne skłonności” – przed zbliżającymi się najgorszymi atakami tych skłonności. Czasami wołamy, że Bóg na pewno nas odrzuci, chociaż właśnie wtedy pokonujemy grzech. Postępujemy tak zwłaszcza wtedy, kiedy najbardziej nienawidzimy grzechu i najgłośniej wołamy przeciwko niemu. Nie mamy kwalifikacji do tego, aby osądzać samych siebie. Nasze przyrządy pomiarowe są tak bardzo zepsute, że nigdy nie pokażą nam prawdy. Dlatego przestań oceniać samego siebie w taki sposób.

Czy możesz powiedzieć, że jesteś „biednym grzesznikiem, nikim, i że Jezus Chrystus jest twoim wszystkim we wszystkim”? Jeśli tak, to pociesz się – bo nie masz podstaw do niepokoju. Nie masz ku temu żadnego powodu. Nie mógłbyś tego powiedzieć, gdybyś nie był nawrócony. Musiałeś doświadczyć ożywiającego działania łaski, gdyż inaczej nie byłbyś w ogóle zaniepokojony. Musisz mieć wiarę, gdyż inaczej nie mógłbyś nawet uchwycić się Chrystusa na tyle, aby mieć świadomość własnej nicości i Jego wszechwystarczalności.

Biedna duszo! Przyjmij pocieszenie. Czy mogę ci coś powiedzieć? Czy wiesz, że największy słudzy Boży często przechodzą przez to, co jest teraz twoim udziałem? „Ależ nie” – odpowiada złękniiona dusza. „Nie wierzę w to. Wierzę, że kiedy ktoś się nawróci, to już nie doświadcza żadnych obaw”. Patrzy na kaznodzieję i mówi: „Och, gdybym tylko była jak ten kaznodzieja. Wiem, że nie doświadcza on żadnych wątpliwości ani lęków. Och, gdybym tylko była taka, jak stary diakon Taki-to-a-taki, ten świątobliwy człowiek. A jak on się modli! Och, gdybym tylko mogła być taka, jak pan Taki-to-a-taki, który odwiedza mnie i mówi o rzeczach Bożych tak słodko. Tacy ludzie nigdy nie mają wątpliwości”.

Tak myślicie, ponieważ nie wiecie jak jest naprawdę. Ci, którzy w waszych oczach oraz oczach opinii publicznej uchodzą za najsilniejszych, mają swoje chwile największych słabości, kiedy w sprawach duchowych z trudem uświadamiają sobie kim tak naprawdę są. Jeśli wolno mi wypowiedzieć się w imieniu pozostałych, to ci z nas, których udziałem jest niemal doskonała ufność, doświadczają takich chwil, w których oddalibyśmy cały świat za to, aby dowiedzieć się, czy jesteśmy dziedzicami łaski. Czasami gotowi jesteśmy oddać w ofierze życie byle tylko mieć cień nadziei, że trwamy w miłości Jezusa Chrystusa, Pana naszego.

A teraz, mały człowieku, skoro takie doświadczenia są udziałem duchowych olbrzymów, to dlaczego się dziwisz, że także i karty muszą przez to przechodzić?

Cóż z tego, jeśli wybrani Boga, Jego ulubieńcy, Jego bohaterowie, straż przyboczna Chrystusa – ci, którzy mają przy boku miecze i którzy są orędownikami prawdy i stają w jej obronie – cóż z tego że okazują się oni czasami słabi? A jeśli tak jest, to cóż w tym dziwnego, że i ty okazujesz się słaby? Cóż z tego, że ci, którzy dziedziczą zbawienie i są żołnierzami krzyża, czasami odczuwają drżenie kolan, opuszczają bezradnie ręce a ich serca omdlewają? Niczym dziwnym jest więc to, że i ty, który jesteś mniejszym od najmniejszego spośród wszystkich świętych, czasami doświadczasz takich problemów. Bądź dobrej myśli – lęk nigdy nikogo nie zabił.

Pewien stary kaznodzieja powiedział kiedyś: „Lęki i wątpliwości są jak ból zęba, ale nigdy nie prowadzą do śmierci”. Często sprawiają nam one cierpienie, ale nigdy nas nie zabijają. Czasami lęk może sprawić dobre rzeczy. Nie zamierzam jednak zbyt wychwalać jego skutków. Jakiś czas temu usłyszałem, jak pewien

kaznodzieja powiedział, że strach jest dobrym gospodarzem. Odpowiedziałem: „Słyszałem to powiedzenie, ale nie wierzę w nie. Strach jako gospodarz nigdy nie będzie miał pełnego kredensu. Jest dobrym stróżem – bo odgania żebraków i złodziei, jest dobrym psem, gdyż czuwa i strzeże nas w nocy, a także ostrzega przed niebezpieczeństwem”. Lęk wynikający z niepokoju jest więc pozytywnym lękiem. Przyjmij tę obietnicę: „Ja jednak wiem, że dobrze powodzić się będzie tym, którzy się boją Boga”. (ciąg dalszy w kolejnym numerze).



Charles Spurgeon

III Kongres Lozański

Ewangelizacja świata

W dniach 17-24 października 2010 w Kapsztadzie, Republika Południowej Afryki, odbyło się знаmienne spotkanie 4 200 przedstawicieli chrześcijaństwa ze 198 krajów (z kościołów, organizacji chrześcijańskich, sfery biznesu, polityki i sztuki). Spotkanie otrzymało miano najbardziej reprezentatywnego w historii. Ponadto 6500 połączeń satelitarnych umożliwiło gronu 100 000 ludzi ze 185 krajów kontakt z przebiegiem kongresu.



Polska reprezentacja na III Kongresie Lozańskim. Stoją od lewej: Edward Pawłowski – Kościół Zielonoświątkowy, Fundacja „De’Ignis”, Daniel Wawrzyniak – „Proem”, Agnieszka i John Crozier – Centrum Edukacyjne „TOMY”, Łukasz Bajeński – Fundacja „Realna Nadzieja”, Anna Zabłocka – Kościół Zielonoświątkowy, Marek Panfil – Chrześcijańskie Stowarzyszenie Akademickie, Andrzej Zabołotny – Ruch Nowego Życia, Rafał Piekarski – Wspólnota Kościołów Chrystusowych, Społeczność Chrześcijańska „TOMY”, Leszek Wakuła – Kościół Chrzęścjan Baptystów, Leszek Czyż – Kościół Ewangelicko-Augsburski, Władysław Dwulat – Polski Alians Ewangeliczny, (klęczy) Jacek Duda – Kościół Ewangelicznych Chrzęścjan. Nieobecny na zdjęciu Marek Kucharski – Ewangeliczne Wyższe Seminarium Teologiczne.

HISTORIA RUCHU LOZAŃSKIEGO

Inspiracją była pierwsza nowożytna wielka konferencja misyjna w Edynburgu, Szkocja, 1910 rok.

Rok 1974- Lozanna, Szwajcaria- I Kongres Lozański na temat Ewangelizacji Świata zwołany został z inicjatywy Billy Grahama i Johna Stotta i zgromadził 2 700 delegatów ze 150 krajów. Zauważono, że Kościół niewiele robi, aby zanieść ewangelię do tych części świata, gdzie Chrystus jest nieznany. I Kongres zakończył się wydaniem *Przymierza Lozańskiego*. Do dzisiaj popularne jest hasło z tamtego, pierwszego, kongresu:

Cały Kościół jest powołany zanieść całą Ewangelię całemu światu.

Rok 1989- Manila, Filipiny- II Kongres Lozański. Przyczynił się do zintensyfikowania ewangelizacji i misji na świecie, szczególnie skierowanej do ubogich. Zakończył się *Manifestem z Manili* oraz ponad 300 strategicznymi przedsięwzięciami dla **ewangelizacji świata**. I wreszcie rok 2010- Kapsztad, Republika Południowej Afryki- III Kongres Lozański zorganizowany przez Towarzystwo Ewangelizacyjne Billy Grahama we współpracy ze Światowym Aliansem Ewangelicznym. Głównymi przedstawicielami Komitetu organizacyjnego byli: Douglas Birdsall i Lindsay Brown. Spotkanie odbyło się w wielokulturowym i pięknym kraju, jakim jest Republika Południowej Afryki. Na Kongresie otrzymaliśmy aktualne relacje z sytuacji Kościoła w skali świata. W ostatnich dekadach ma miejsce wielki wzrost Kościoła, szczególnie w Azji, Afryce i Ameryce. Oto kilka przykładów:

Z KRAJÓW MUZUŁMAŃSKICH

W Algierii (Północna Afryka) w roku 1990 - było 4 znanych chrześcijan, w roku 1992- 100, w roku 2000- dziesiątki tysięcy, w roku 2010- około... 100 000. Dużą rolę w ewangelizacji muzulmańskiego środowiska odgrywają tam kobiety, dzielące się Ewangelią z innymi kobietami nieraz nie wprost, ale przy pomocy opowiadanych historii.

Iran - ten muzulmański kraj, przeżywa w ostatnich latach duchowe poruszenie. Ludzie, rozzaczarowani do islamu i panującego reżimu, masowo zwracają się do chrześcijaństwa. Ewangelia przekazywana jest często z użyciem telewizji satelitarnej. Dzisiaj jest w Iranie już milion ewangelicznych chrześcijan.

Kraj buddyjski - **Birma**. Jeden z mówców podzielił się przeżyciem z wyjazdu do Birmy. Kiedy głosił tam Słowo, natknął się na wzmiankę o Adoniramie Judsonie i zapytał tłumacza, czy słyszał o nim. W odpowiedzi tłumacz rozplakał się. Po czym opowiedział, jak wielkie znaczenie dla jego kraju miał Judson. Wyruszył on wraz z żoną w 1812 roku jako pierwszy oficjalny misjonarz wysłany z USA. Spędził w Birmie 38 lat; stracił w tym kraju żonę i siódmkę dzieci. Spotkał się z taką nienawiścią, że był torturowany, a jego ciało wrzucono do morza, aby nie miał grobu. Judson pozostawił po sobie grupkę około 25 wierzących oraz... przetłumaczoną Biblię na język birmański. To właśnie to tłumaczenie doprowadziło w późniejszym okresie do duchowego przebudzenia, którego wynikiem jest 600 000 ewangelicznych chrześcijan w Birmie.

Kraj hinduistyczny - **Indie**. To kraj pełen kontrastów. 25 procent populacji tego drugiego, najbardziej ludnego kraju na świecie (1,2 miliarda ludzi) to Dalici (nietykalni)- najniższa kasta w Indiach. Ich nadzieją jest śmierć, po której, jak wierzą, być może przejdą do kasty wyżej. Ewangelia, która jest im zwiastowana mówi jednak coś innego: Jezus został wysłany, aby przynieść ludziom wyzwolenie. Wielu z Dalitów staje się chrześcijanami, a w skali kraju, mówi się już o milionach chrześcijan.

KRAJE KOMUNISTYCZNE

Korea Północna. Na kongresie wystąpiła 17-letnia dziewczyna, która złożyła swoje świadectwo. Jej ojciec, były asystent przywódcy Korei Północnej, uciekł z rodziną do Chin. Władze chińskie wydały go Korei Północnej (do dzisiaj słuch po nim zagi-

nał), natomiast jego niepełnoletniej córce pozwoliły pozostać w Chinach, gdzie usłyszała ewangelię i stała się chrześcijanką. Pomimo wielkich prześladowań i odcięcia od świata, w Korei Północnej istnieje Kościół, który się rozwija.

Chiny – Jak wielki jest Kościół w Chinach? Szacuje się, że jest tam 100 milionów chrześcijan. Na kongres nie wypuszczono z Chin... 200 delegatów (dla porównania- Polska otrzymała 15 miejsc).

Kraj nominalnie chrześcijański (katolicki) – **Gwatemala**. David Ruiz (założyciel Gwatemalskiego Narodowego Ruchu Misyjnego) podał, że po drugiej wojnie światowej było w Gwatemali poniżej 1% ewangelicznych chrześcijan, w roku 1993 już 20%, a obecnie 33%.

KRAJE NIEGDYŚ ANIMISTYCZNE

Nigeria. Podaje się, że gdyby zapytać kim statystycznie jest „dzisiejszy przeciętny chrześcijanin”, to odpowiedź brzmiałaby: to kobieta, mieszkająca w Nigerii, na wsi.

Podsumowując, w ostatnich kilkudziesięciu latach nastąpiło ogromne przesunięcie chrześcijaństwa z Zachodu i Północy na Wschód i Południe. Europa nie jest już „centrum chrześcijaństwa” jak uważano przez wieki. Stany Zjednoczone nie są już centrum protestantyzmu, jak było jeszcze niedawno. Świat się zmienia, zmienia się coraz szybciej. Podczas porannych spotkań rozważaliśmy w kilkusobowych grupach (700 stolików na jednej sali!) list do Efezjan. Z mówców kongresowych należy wymienić Johna Pipera, Rameza Atallaha, Tima Kellera, Douglasa Birdsalla, Nickyego Gumbella, Chrisa Wrighta i Calisto Odede.



Wieczorami prezentowane były poszczególne kontynenty z ich stanem religijnym i kulturą.

Kongres zakończył się deklaracją The Cape Town Commitment zawierającą Deklarację Wiary oraz Wezwanie do Działania.

Jacek Duda



Osobiste świadectwo cz.3

Już wcześniej powiadomiłem Ojca o moim nawróceniu i powołaniu do służby. Te wiadomości były dla niego ekscytujące. Pomimo emocji cofnął się i przyjrzał mi się z góry na dół. Zatrzymał się na chwilę i znowu mi się przyjrzał oraz zapytał, czy mam na sobie najlepsze ubranie. Odpowiedziałem twierdząco, lecz on dalej prowadził rozmowę. „Erny, jesteś teraz kaznodzieją; potrzebujesz lepszego garnituru niż ten. Wypijemy filiżankę kawy, a potem pójdziemy do sklepu, to może coś znajdziemy”. Istotnie, u krawca były ładniejsze ubrania, i Ojciec wskazał na piękny, szary garnitur

wiszący na drążku. Przymierzyłem go i on doskonale na mnie pasował. Ojciec zapłacił za niego i wróciliśmy do domu, przy czym ja niosłem nowy garnitur pod ręką. Lecz Ojciec nadal był niezadowolony. Powiedział: „Erny, załóż nowy garnitur, i pokaż mi się”. Zrobiłem, jak mi kazał, lecz zachwycony Ojciec ponownie mi się przyjrzał. Wykrzyknął: „Teraz jest lepiej! Teraz jestem z ciebie zadowolony!”. Był zadowolony widząc swego syna w garniturze, który wybrał i za który zapłacił. W ułamku sekundy zobaczyłem w tym piękną ilustrację drogocennej prawdy. Czy

nie tak się rzeczy mają, kiedy stajemy przed Bogiem? On nie ma w nas upodobania, gdy stoimy w brudnych szmatach naszej własnej sprawiedliwości, i nie może nas przyjąć. Lecz Bóg w swej łasce i miłosierdziu dostarcza nam doskonałego i godnego stroju – szaty sprawiedliwości Chrystusowej. On wybrał tę szatę, dostarczył ją i zapłacił za nią, i to ogromną cenę, cenę krwi swego umiłowanego Syna, Pana Jezusa Chrystusa. Kiedy wyrzucamy brudne, postrzępione szaty własnej sprawiedliwości i zakładamy szatę doskonałej sprawiedliwości, którą daje nam Bóg, wówczas On patrzy na nas i mówi: „Teraz jestem z ciebie zadowolony!”.

W 1952 roku poślubiłem Weronikę, tak że kolejny element wielkiej układanki znalazł się na właściwym miejscu. Jej słowiańskie pochodzenie było pod wieloma względami podobne do mojego, tak że była ona dla mnie kolejnym cudownym darem, łaskawą pomocą od szczodrego Boga. Urodziła się we Francji w polskiej rodzinie rzymskokatolickiej, i umiała porozumiewać się w językach polskim, francuskim, niemieckim i angielskim. Ona i reszta jej rodziny nawrócili się i stali się ewangelicznymi chrześcijanami po usłyszeniu ewangelii głoszonej przez rosyjskiego pastora z Paryża, który z krótką wizytą zawitał w Anglii. Spotkałem Weronikę w hrabstwie Nottingham, podczas spotkania dla górników, które odbyło się pod gołym niebem, na które przyszła ze swoim bratem, jako jednym z organizatorów. Pośród zgromadzonych było wielu przybyłych z Polski, dlatego głosiliśmy zarówno po polsku, jak i po angielsku. Przyjaźń z Weroniką rozkwitła i w końcu doprowadziła do małżeństwa. Jak cudowne są drogi Pańskie! Jego obietnica okazała się w pełni prawdziwa. „Ale szukajcie najpierw Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko inne będzie wam dodane”.

Obydwoje wierzyliśmy, że Pan powołał nas do pracy misjonarskiej na kontynencie europejskim. Byliśmy w kontakcie z pastorem T. Omri Jenkinsem, sekretarzem generalnym Europejskiego Stowarzyszenia Misyjnego (European Missionary Fellowship, w skrócie EMF), które w owym czasie było znane jako Europejska Krucjata Ewangelizacyjna (European Evangelistic Crusade). Z uwagi na to, że Weronika nie uczęszczała do szkoły biblijnej, zalecono nam, byśmy udali się do Szkoły Biblijnej w Walii, w mieście Swansea, gdzie już mieliśmy jakieś kontakty. Spędziliśmy tam dwa bardzo owocne lata. Uczelnia kładła szczególny nacisk na ważność służby Ducha Świętego w życiu wiarą i w życiu modlitewnym, co było dla nas bardzo mobilizujące i pouczające. Były także próby, a nawet wiele prób! Lecz Bóg w swej wspaniałej wierności cudownie nas podtrzymywał, wielokrotnie w nadzwyczajny sposób odpowiadając na nasze modlitwy, i dostarczał środków na opłatę czesnego, semestr za semestrem. Dzięki temu bliżej poznaliśmy Boga i zostaliśmy ubogaceni duchowo.

Przyłączyliśmy się do EMF w 1955 roku i pod kierownictwem brata Jenkinsa byliśmy współpracownikami tej misji przez najbliższych trzydzieści pięć lat. Najpierw przeprowadziliśmy się do Włoch, do kraju, w którym się nawróciłem, do prowincji

Abruzja, znajdującej się na południowym wschodzie. Tam przez cztery i pół roku trudziliśmy się dla ewangelii, działając głównie w biednych górskich wioskach, gdzie ewangelia była nieznana. Następnie zostałem poproszony, by rozważyć propozycję przeprowadzki do Lotaryngii we wschodniej Francji, gdzie miejscowa ludność bardziej mówiła po niemiecku niż po francusku i gdzie tysiące Włochów oraz imigrantów ze słowiańskich krajów pracowało w kopalniach. Uznaliśmy to za kierownictwo Pana, gdyż dawało to nam możliwość głoszenia ewangelii w wielu językach, których się nauczyliśmy.

To właśnie podczas tego ośmioletniego okresu służby we Francji otworzyła się przede mną możliwość odwiedzenia Polski. Wiele lat upłynęło od chwili, w której byłem zmuszony opuścić moją ojczyznę, i w tym czasie zaszło wiele zmian, nie tylko w moim życiu, lecz także w życiu Polaków. Komuniści rządili Europą Wschodnią łaską żelazną, tak że bardzo podejrzliwie patrzono na każdego, kto przybywał z Zachodu, lecz ja bardzo pragnąłem dowiedzieć się, co dzieje się w Polsce i chciałem nawiązać kontakt z polskimi chrześcijanami. Wyruszyłem w drogę moim małym Citroenem 600cc, lecz odczuwałem wielki niepokój i dużo się modliłem. Na granicy miałem wiele kłopotów, zwłaszcza po stronie niemieckiej, i przekonałem się, że urzędnicy byli do mnie nastawieni nieprzyjaźnie, a nawet wrogo. Jednakże pozwolono mi wjechać i nawiązać kontakty z wierzącymi. Ciepłe przyjęcie, jakie mi zgotowali było rekompensatą za trudności, których doświadczyłem podczas długiej i męczącej podróży. Cudowne było to, że mogłem mieć spoteczność z ludem Pańskim w mojej ukochanej Polsce.

Powróciłem do miejsca moich narodzin, do wsi Rybitwy. Miejscowi przywódcy partii komunistycznej wyznaczili kogoś, by pracował na naszym gospodarstwie, tak że znajdowało się ono w opłakanym stanie. Początkowo rodzina zawiadująca naszym gospodarstwem była bardzo podejrzliwa i niechętna mojej wizycie, lecz ludzie ci odetchnęli z ulgą, gdy zapewniłem ich, że nie jestem zainteresowany odzyskaniem tej posiadłości. Wielu sąsiadów zebrało się wokół mnie i wścibski tłum zasypał mnie pytaniami. Ludzie ci chcieli wiedzieć, co robiłem przez wszystkie lata mojej nieobecności, i co robię teraz. Była to wspaniała okazja, bym opowiedział im historię mojego nawrócenia i powołania do głoszenia ewangelii. Chociaż słuchacze byli, przynajmniej nominalnie, rzymskimi katolikami, to jednak szczerze docenili przesłanie o Bożej miłości i łasce, które obejmowały wszystkich, bez względu na ich pochodzenie. Jedna osoba wyraziła ubolewanie, że nigdy nie słyszała, by ksiądz głosił przesłanie o zbawieniu z łaski, które ja głosiłem. Jakaż radością było nawiązanie kontaktu z moimi rodakami i dzielenie się z nimi przesłaniem o odkupieńczej łasce. Był to rok 1969, i odtąd odwiedziłem Polskę trzydzieści razy.

Przez osiem lat spędzonych we Francji trudziliśmy się dla ewangelii we współpracy z Kościołem Luterańskim, aż w 1971 roku na prośbę Komitetu EMF przenieśliśmy się do Irlandii Północnej. Miałem tam zastąpić brata Herberta Mateera jako przedstawiciel

EMF na Irlandię, i przez kolejnych dziewiętnaście lat usługiwałem na całej wyspie w zborach i domach misyjnych, głosząc wszelką radę Bożą i starając się zaszczyć ludowi Bożemu troskę o pracę misyjną w Europie. W biurze EMF w Belfaście wielką pomocą była siostra Joan McWilliams. Podczas naszego pobytu w Irlandii nawiązaliśmy wiele chrześcijańskich przyjaźni, z których wiele przetrwało do dzisiaj. To właśnie w Belfaście dorastało czworo naszych dzieci, a w Irlandii Północnej dwóch naszych synów zawarło związki małżeńskie i osiedliło się na stałe.

W tamtym okresie byłem w stanie odbywać wiele podróży w ramach EMF, głównie do Francji, Niemiec i Szwajcarii. Było dla mnie wielką zachętą, że Pan kładł na sercu Misji troskę o dzieło w Polsce. Nadal co roku odwiedzałem moją ojczyznę, gdzie usługiwałem Słowem Bożym w wielu zborach w całym kraju, i z radością przekazywałem dary moim braciom i siostram w Chrystusie. Z miłością ofiarowywano Biblie, zdrową literaturę chrześcijańską, używaną odzież oraz finansową pomoc przeznaczoną na budowę kaplic i na wsparcie mężczyzn zaangażowanych w chrześcijańską służbę kaznodziejską. Dary te przyjmowano z radością, a ja czułem się bardzo uprzywilejowany, mogąc uczestniczyć w tym dziele Bożym. Podobnie w latach osiemdziesiątych, w okresie kryzysu ekonomicznego, dzięki szczodrości przyjaciół z EMF i innych pomocników, udzielono dużego, praktycznego wsparcia. Sześć młodych zborów ewangelicznych otrzymało pomoc finansową na budowę kaplic, a kilku pastorów zaczęło otrzymywać regularną zapomogę, i nadal ją otrzymują. Wielu mężczyzn uzyskało wykształcenie teologiczne w Szkole Ewangelizacji EMF w Welwyn, z czego odnieśli niemały pożytek. Wraz z Weroniką jesteśmy obecnie na emeryturze i mieszkamy w Chesterfield, w hrabstwie Derby, w domu, który otrzymaliśmy dzięki życzliwości EMF. Pan łaskawie pozwolił mi corocznie odwiedzać Polskę, nawet gdy jestem na emeryturze. Dwukrotnie miałem dodatkowy przywilej odwiedzenia Rosji, gdzie mogłem wygłosić kazania w wielu zborach, jak też głosić Słowo wraz moimi rosyjskimi braćmi na wolnym powietrzu.

Było to wzruszające i pamiętne przeżycie, gdy zaprosił mnie pastor baptystycznego zboru spod Orła, bym podzielił się moim świadectwem z około trzystu ludźmi. Opisałem, jak będąc młodym człowiekiem znalazłem się w ich okolicy, lecz w jakże odmiennych okolicznościach. Byłem wówczas ich wrogiem, polskim poborowym w niemieckiej armii, i właśnie tam rosyjska kula przeszła moją rękę. Jako ranny bałem się o moje życie i pomyślałem o Bogu. Opowiedziałem, jak tamto zdarzenie w końcu doprowadziło do mojego nawrócenia. Gdy mówiłem o tych sprawach i wskazywałem na łaskawą rękę Bożą, która spoczęła na mnie po moim zranieniu, wówczas Pan dał nam cudowne poczucie swojej obecności. Wspólnie zdumiewaliśmy się nad Jego łaskawą obecnością, i większość z nas wzruszyło się do łez, gdy wielbiliśmy Boga za głębię Jego miłosierdzia i cuda Jego opatrności.

Podczas każdej z tych wizyt w Polsce i w Rosji Bóg cudownie dostarczał odpowiednich środków na pokrycie kosztów podróży

samochodem lub autobusem, a ponadto powierzał nam dary na dzieło Pańskie, by pomóc pastorom w potrzebie. Przyniosło to wielką chwałę Bogu i było to zachętą dla wielu chrześcijan. Choć w Polsce nie mam już żadnych cielesnych krewnych, to mam tam wiele braci i siostr w Chrystusie. Nie cieszą się oni takimi przywilejami, jakie my uważamy za oczywiste na Zachodzie, dlatego poczuwamy się do wspominania ich w naszych modlitwach i do wspierania ich w dziele ewangelii, najlepiej jak potrafimy.

Od młodych lat beztroskiego dzieciństwa w rodzinnym gospodarstwie, wiele się w moim życiu wydarzyło. Jako rodzina przecieraliśmy wiele prób i znieśliśmy wielki smutek i stratę, lecz mogę powtórzyć za prorokiem Jeremiaszem:

„To biorę sobie do serca i w tym jest moja nadzieja, niewyczerpane są objawy łaski Pana, miłosierdzie jego nie ustaje. Każdego poranku objawia się na nowo, wielka jest wierność twoja. Pan jest moim działem, mówi dusza moja, dlatego w nim mam nadzieję. Dobry jest Pan dla tego, kto mu ufa, dla duszy, która go szuka. Dobrze jest czekać w milczeniu na zbawienie Pana” (Treny 3,21-26). Nie jest to bez znaczenia, że to piękne świadectwo o Bożej wierności znajdujemy w Księdze Trenów. Na tle uciążliwości i bez nadziei tych przerażających dni wojny i zniszczenia jaśniała nadprzyrodzona chwała Boga i suwerenność Jego łaski, która objęła także mnie! Stale modłę się o to, bym nadal mógł radować się w Chrystusie i cieszyć się świadomością, że należę do Niego na zawsze. Słowa poniższego hymnu pięknie oddają sens mojej modlitwy i pewności w Chrystusie:

*„Jezu, Twoje życie jest moim
Żyj we mnie na zawsze,
I pozwól mi zrozumieć,
Że nic nie może odłączyć
Twojego życia od mojego”.*

Opowiadając historię mojego życia nie pragnąłem publicznie chętnie się sobą. Podsumowując moje wypowiedzi i czyny stwierdzam, że jestem jedynie nieużytecznym sługą i żałosnym grzesznikiem, lecz chwała Bogu, grzesznikiem zbawionym i strzeżonym przez łaskę. Zatem niech końcowe słowa mojego świadectwa wyrażą moje uwielbienie Pana i wdzięczność dla Niego za Jego cudowne miłosierdzie.

*„Jak dobry jest Bóg, Którego uwielbiamy,
Nasz wierny, niezmienny Przyjaciel!
Jego miłość jest tak wspaniała, jak Jego moc,
Nie ma jej miary, ani końca.*

*To Jezus, Pierwszy i Ostatni,
Którego Duch poprowadzi nas bezpiecznie do domu;*

*Będziemy Go uwielbiać za wszystko, co zaszczyt,
I ufać Mu we wszystkim, co ma nastąpić”.*



Erny Palnoch
kaznodzieja



Zbawiciel nie krył przed swymi naśladowcami, że będą obiektem nienawiści wszystkich narodów. „Wtedy będą was uciskać i zabijać, i z powodu *mojego imienia* będą was *nienawidzić wszystkie narody*” (Mt 24,9 BP). Jaki miał być powód tej nienawiści? Chodzi tu nie o samo imię JEZUS, ale o Osobę Zbawiciela. Chrześcijaństwo to nowe stworzenie, które jest w Chrystusie i do Niego należy (2 Kor 5,17). Zdecydowanie różni się od ludzi nieodrodzonych. Wierzą w Jezusa i trzymają się Jego nauk, które nigdy nie były popularne i łatwe do przyjęcia dla ludzi, którzy chcą żyć tak, jak im się podoba. Szatan i jego poplecznicy nienawidzą tych, którzy są podobni do Syna Bożego i w ich osobach atakują samego Mistrza. Dlatego Pan Jezus powiedział do Saula z Tarsu, najbardziej zaciętego prześladowcy: „*Saulu, Saulu, czemu mnie prześladujesz?*” (Dz 9,4 BW).

Prześladowania w krajach komunistycznych, islamskich i wyznających niechrześcijańskie religie często mają charakter ostry i wiążą się z przemocą, więzieniem, a nawet z zabijaniem naszych braci i sióstr. Tymczasem w krajach pozornie wolnego Zachodu nasilają się różne formy dyskryminacji chrześcijan, które są bardziej subtelne, lecz również bolesne. Rozważymy trzy przykłady utrudniania życia chrześcijanom w Europie, a potem zastanowimy się nad znaczeniem dzisiejszych wydarzeń.

NIEMCY, NADRENIA PÓŁNOCNA-WESTFALIA: REPRESJONOWANIE CHRZEŚCJAŃSKICH RODZICÓW

5 grudnia 2010 roku doniesiono, że dwóch ojców rodzin z miasteczka Salzkotten w zamknięto w więzieniu, ponieważ nie pozwolili swoim dzieciom wziąć udziału w szkolnym przedstawieniu teatralnym „Moje ciało należy do mnie”. Szkoła zorganizowała je w ramach przymusowego wychowania seksualnego. Wychowanie seksualne w niemieckich szkołach uwzględnia postulaty skrajnych feministek, które dążą do zlikwidowania normalnej identyfikacji płci męskiej i żeńskiej.

Ojcowie zostali osadzeni w więzieniu w mieście Hamm. Pierwszy z nich otrzymał karę 20 dni więzienia, a drugi 21 dni. Choć karę więzienia mogli zamienić na grzywnę, to postanowili jej nie zapłacić, gdyż w myśl niemieckiego prawa byłoby to przyznanie się do winy i okazanie skruchy. Sąd odrzucił argumenty ojców, którzy powołali się na artykuł 4. niemieckiej konstytucji, głoszący wolność sumienia, oraz na artykuł 6., stwierdzający, że za wychowanie dzieci odpowiedzialni są przede wszystkim rodzice.

Nie jest to pierwszy przypadek karania chrześcijan za chronienie swych dzieci przed złymi wpływami. W 2009 roku wymierzono karę rodzicom z niemiecko-rosyjskich małżeństw z Salzkotten za to, że nie zgodzili się wysłać dzieci na gorszące przedstawienie, sprzeczne z zasadami Ewangelii. Przeciw tym wyrokom zaprotestowało niemieckie Stowarzyszenie Edukacji Domowej.

WIELKA BRYTANIA, HRABSTWO NORTHAMPTON: LEKARKA TRACI PRACĘ ZA „NIEPOPRAWNE” PRZEKONANIA



Naszą siostrę w Panu, doktor Sheilę Matthews zmuszono do rezygnacji z pracy, gdyż poprosiła o wyłączenie jej z głosowania nad dopuszczaniem dzieci do adopcji przez homoseksualistów. Powołała się przy tym na prawo do postąpienia zgodnie ze swoim sumieniem.

Jednak Sheila nie poddała się. Złożyła pozew w Sądzie Pracy, skarżąc się na to, że padła ofiarą dyskryminacji ze względu na swe przekonania. Niestety, jej wniosek został oddalony, a nawet musiała zwrócić koszty sądowe. Gdy sąd zapytał dr Matthews o jej poglądy religijne, oświadczyła, że „homoseksualna praktyka jest sprzeczna z tym, czego Bóg wymaga od ludzi”. Na podstawie badań naukowych nad lesbijkami lekarka stwierdziła, że lesbijskie pary mogą wychowywać dzieci z „anty męskim nastawieniem”. Powołała się także na wiarygodne badania, które dowodzą, że dzieci wychowywane w jednoosobowych związkach są w większym stopniu od rówieśników skłonne do przejawiania zachowań homoseksualnych.

Sędzia John MacMillan napisał w sentencji wyroku, że „skarżona na dyskryminację na tle religijnym nie zwalnia zatrudniającej przez służby cywilne pracownicy z pełnienia obowiązków”. Stwierdził także, iż „nie ma dowodów na to, że została niesprawiedliwie potraktowana z powodu chrześcijańskich przekonań”.

LEKCJA DLA NAS:

Na naszych oczach dokonują się ogromne zmiany w Europie, które docierają także do Polski, jako pozbawionego suwerenności państwa członkowskiego Unii Europejskiej. Za fasadą pozornej wolności i demokracji kryją się wzmożone wysiłki, by zepchnąć chrześcijan na margines społeczeństwa lub nawet wykluczyć ich z normalnego życia. Mamy do czynienia z nowym totalitaryzmem ideologicznym: znów obowiązują jedynie słuszne poglądy (godzące w odwieczne Prawo Boże) i biada temu, kto się z nimi nie zgadza. Ta pseudo demokra-

cja polega na wyróżnianiu niezdrowych mniejszości, i atakowaniu ludzi normalnych, choćby było ich więcej.

Profesor Massimo Introvigne to socjolog religii, delegat Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie ds. walki z rasizmem, ksenofobią i dyskryminacją, ze szczególnym uwzględnieniem problemu dyskryminacji chrześcijan. Oświadczył: „Chrześcijanie są wykluczani z publicznej debaty, wykpiwani i marginalizowani. Niektóre przepisy naruszają prawo chrześcijan do wolności słowa w miejscach kultu i w publicznych wystąpieniach”.

Wiele działań oficjalnych i nieoficjalnych jest wymierzonych w rodzinę. Wiele rządów daje różnym instytucjom takie narzędzia prawne, że praktycznie mogą one odbierać dzieci rodzicom, którzy zostaną uznani za nieodpowiednich, także ze względu na swe chrześcijańskie przekonania. Również w Polsce miały miejsce przypadki niestusznego porywania dzieci przez różne organizacje, i to w majestacie prawa. W Legnicy na dwa lata odebrano syna matce, którą uznano za „zbyt religijną”. To nieprawda, że „Wszystkie dzieci są nasze”. Dzieci nie należą do państwa ani do społeczeństwa. Opiekę nad nimi sprawują rodzice.

Prawdziwym uczniom Pana „z łaski dane jest dla Chrystusa: nie tylko w Niego wierzyć, ale i dla Niego cierpieć” (Filipian 1:29, BT). W tej czy w innej formie ludzie wierni przykładowi i nauce Syna Bożego znoszą i będą znosić przykrości, aż do chwili, w której powróci Pan Jezus i wybawi swój lud z opresji. „Bo przecież jest rzeczą słuszną u Boga odpłacić uciskiem tym, którzy was uciskają, a wam, uciśnionym, dać odpoczynek z nami, gdy z nieba objawi się Pan Jezus z aniołami swojej potęgi; w płomieniach ognia, wymierzając karę tym, którzy Boga nie uznają i nie są posłuszni Ewangelii Pana naszego, Jezusa” (2 Tesaloniczan 1:6-8, BT).

Zadajmy sobie ważne pytania: Czy jesteśmy gotowi jako jednostki i jako zbory znosić nieprzyjemności z powodu Chrystusa? Czy już dziś potrafimy zająć biblijne stanowisko, gdy stykamy się z bezbożnymi poglądami i propozycjami?

Tylko wtedy zdołamy zachować prawość, gdy będziemy mieli bliską więź z Bogiem Ojcem i Panem Jezusem, gdy będziemy się karmić Słowem Bożym i żyć w dobrych stosunkach z innymi dziećmi Bożymi.

Źródła: www.kosciol.pl

Gość Niedzielny z 5 grudnia 2010 i z 6 lutego 2011



Szymon Matusiak
kaznodzieja

TUREK



W dniu 20 czerwca odbył się chrzest wodny. Kazanie głosił pastor Zbigniew Modnicki, który też udzielił chrztu. Pieśni spiewały Elżbieta Modnicka i Noemi Modnicka. Nabożeństwo prowadził i usługiwał do Wieczery Pańskiej pastor zboru w Turku Józef Kurzawa.

Dnia 23,10 2010 w zborze w Turku odbyła się konferencja na temat „Wewnętrzne Zagrożenia w Kościele”. Usługiwali następujący bracia: Pastor Henryk Karzełek, Pastor Zbigniew Krystoń, Pastor Dawid Koziół. Wszystkie wykłady można posłuchać na <http://www.lodz.kech.pl/wykladymp3.php>

Jak co roku zorganizowaliśmy akcję Gwiazdkowa Niespodzianka. Tym razem wybraliśmy się do Władysławowa, 10 km od Turku. Na stronie Tureckiego portalu ukazał się artykuł, który pozwoliłem sobie zamieścić. Jest to artykuł mówiący o naszym kościele.



„Któż z nas nie lubi prezentów. Uwielbiają je wszyscy – mali i duzi. Ale niestety nie wszystkie rodziny stać, by obdarować dzieci świątecznymi upominkami. Na szczęście są i tacy, którzy niosą wsparcie i za sprawą świątecznej magii potrafią wywołać uśmiech na twarzach dzieci i rodziców. Takimi dobrymi duszkami byli wyznawcy Kościoła Ewangelicznych Chrześcijań, którzy 19 grudnia przybyli z paczkami, by obdarować 100 dzieci z terenu gminy Władysławów. „Gwiazdkowa niespodzianka” to tytuł akcji, w ramach której 100 dzieci w wieku od 2 do 14 lat zostało obdarowane upominkami. Byli to podopieczni Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej we Władysławowie. Świąteczne paczki przygotowały dzieci z Niemiec. Każda paczka była inna, a ich zawartość była niespodzianką. Stąd też nazwa akcji. W świątecznych pudełkach można było znaleźć zabawki, słodycze, ubrania i... często listy niemieckich przyjaciół lub ich zdjęcia. Dzięki temu poza upominkiem można było też zyskać nowych przyjaciół. Kościół Ewangelicznych Chrześcijań był natomiast pośrednikiem, który stos tych paczek oraz ogromną dawkę życzliwości i serca przywiózł do Władysławowa. Celem Kościoła jest bowiem niesienie pomocy – nie tylko tej materialnej, ale i duchowej. Według jego wyznawców miłość Boga do



Z ŻYCIA ZBORÓW

człowieka jest w życiu największą wartością. Ci, którzy są jej świadomi i doświadczyli jej w życiu, chcą poprzez okazanie zainteresowania i serca przekazać ją dalej. A jeśli towarzyszy temu świąteczny upominek, radość z obdarowywania jest tym bardziej duża. W Gminnym Ośrodku Kultury darów jakie przywieźli ze sobą było mnóstwo – bo i paczki, i uśmiech, i wigilijna opowieść, i radość ze wspólnie spędzonego czasu. A radość dzieci, które te dary otrzymały była bezcenna”.

Źródło: <http://www.turek.net.pl/?action=informacje&idin=3333&idm=8&ids=29>

Józef Kurzawa



PIOTRKÓW TRYBUNALSKI



PÓŁZIMOWISKO NA „WYSPIE SKARBÓW”

Za nami okres pracowity i cudowny zarazem. Od 24 do 29 stycznia br. trwało półzimowisko dla dzieci i młodzieży w naszym zborze.

W tegoroczne ferie KECh przy ul. Stodolnianej w Piotrkowie Trybunalskim został napadnięty przez...piratów. Dzielni młodzi marynarze podczas skeczy stawiali im czoła, wygrywali z żywiołami, przeżywali rozmaite przygody podążając za wskazówkami mapy i poszukując „SKARBU”, a wszystko z miłości, którą Jezus nakazał okazywać nawet tym najmniej-szym. Pod czujnym okiem Ani młodzież śpiewała i bawiła się z dziećmi, „szukając, szukając każdego dnia, bo Biblia jest pełna wielkich SKARBÓW”.



W zborze było tym razem około pięćdziesięciorga dzieci i nastolatków (w zależności od dnia) z różnych miejsc, m.in.: świetlice środowiskowe, Pogotowie Opiekuńcze, Dom Małego Dziecka oraz z ulic usytuowanych w pobliżu. Wyżywieniem i oprawą gospodarczą przedsięwzięcia zajęły się starsze siostry i bracia (z bratem Janem, siostrami Zosią,

Danusią, Kasią i kolejną Anią na czele), lekcje odbywały się w dwóch grupach wiekowych. Młodsze dzieci uczyły się wersetów i przysłuchiwały historiom biblijnym w wykonaniu siostr: Noemi i Ani, starszymi zajęli się pastor Daniel, brat Andrzej i siostra Gosia. Mieliśmy też swojego zborowego lekarza, a była nim siostra Bolorma. Po lekcjach dzieci zajmowały się robótkami ręcznymi. Powstały między innymi skarpeciane psy, „śnieżne kule” – zimowe bądź walentynkowe, szkatułki z wersetami. Natomiast w grupie starszej toczyły się ożywione dyskusje inspirowane historiami biblijnymi (jak choćby ta o obchodzeniu Paschy czy Samsonie i Dalili). Młodzież grała w kalambury z hasłami nawiązującymi do zastyszanych historii, próbowała wkładać „zbroję Bożą” i ratować się z różnych hipotetycznych, życiowych sytuacji „kołem ratunkowym”. Instruktorem do zadań specjalnych (gry i zabawy ruchowe, lodowisko, hala sportowa) został brat Marek, któremu asystował Janek.

Nasi młodzi goście otrzymywali punkty za różnego rodzaju aktywności (np.: wersety biblijne na pamięć, postawa „fair play” wobec innych, itd.), a za zdobycie największej ilości punktów otrzymywali ilustrowane Biblie, które były SKARBEM naszej wyspy. W ostatnim dniu półzimowiska złożył nam wizytę profesjonalny clown (siostra Agnieszka z Radomska), która zaprezentowała swój wesoły program, a jednocześnie zachęciła dzieci, by oddały się pod Bożą ochronę.

Nie da się ująć w tak krótkiej relacji tego, ile radości wnoszą w nasze życie dzieci. To trzeba samemu zobaczyć i przeżyć! Jesteśmy wdzięczni Panu Bogu przede wszystkim za to, że pomimo przerzedzenia szeregów organizatorów poprzez choroby, po raz kolejny ziarno Słowa Bożego zostało zasiane!

Małgorzata Wawrzyniak



Ostatnie miesiące obfitowały w wiele wydarzeń w naszej społeczności. Na początku grudnia (3–5.12.2010) we Wiśle Gościejowie odbyła się kolejna konferencja dla młodzieży. Tematem przewodnim było „Opowiedz światu o Jezusie”. W spotkaniu wzięła udział młodzież z zaprzyjaźnionych Zborów, a Słowem Bożym dzielili się br. Henryk Dedo oraz br. Dawid Koziół. Młodzież zachęcana była do mówienia innym o Panu Jezusie, do dzieła ewangelizacji i misji. I choć pogoda płała figle, jednak dla młodych osób spędzony tam czas był wielkim błogosławieństwem. Grudzień to również miesiąc spotkań Gwiazdkowej Niespodzianki. Dzięki Bożej łasce mogliśmy zorganizować 4 spotkania dla dzieci i ich rodziców.



Spotkania odbyły się: 11 grudnia – Wodzisław, 14 grudnia – Pszów, 17 grudnia – Radlin, 18 grudnia – Wodzisław, a także podczas indywidualnego docierania do dzieci w ich domach. W czasie tych spotkań Ewangelię mogło usłyszeć ponad 190 dzieci oraz ich rodziców i opiekunów. Bóg błogosławił te spotkania. Kilkoro dzieci wzięło udział w półzimowisku zorganizowanym w połowie stycznia, a dwoje dzieci zaczęło regularnie przychodzić na świetlicę i brać udział w spotkaniach kursu „Najwspanialsza Podróż”.

Stary rok pożegnaliśmy, a Nowy powitaliśmy wspólnym spotkaniem. Był to szczególny czas dzielenia się świadectwami Bożego działania, jak również modlitwy o Boże prowadzenie w rozpoczynającym się roku. Jak co roku Nowy Rok rozpoczęliśmy uczestnicząc w Tygodniu Modlitwy poświęconym tematowi jedności chrześcijan.

W dniach 24 do 28 stycznia odbyło się półzimowisko dla dzieci, którego temat brzmiał: „Niech mówią zwierzęta”. W spotkaniu wzięło udział ponad 20 dzieci ze Zboru, Świetlicy Środowiskowej (działającej przy naszym Zborze), jak również dzieci zaproszone podczas spotkań akcji Gwiazdkowej Niespodzianki. Dzieci uczestniczyły w wielu zajęciach m. in. lekcji biblijnej, historii misyjnej, wspólnym uwielbianiu Boga poprzez pieśni i modlitwy, zabawy, konkursy, wyjście na spotkanie w miejskim muzeum, zajęcia plastyczne. Był to czas, kiedy widać było Boże działanie w dzieciach i nastolatkach. Modlimy się, aby Bóg przyznawał się do każdej służby, w którą jest zaangażowany nasz Zbór, abyśmy mogli w tym Nowym Roku oglądać Boże błogosławieństwo.



TERMIN:
12 lipiec - 22 lipiec

KOSZT:
580zł
- osoby w wieku 10 - 99 lat
480zł
- dzieci w wieku 4 - 10 lat
GRATIS
- dzieci do 4-go roku życia

UWAGA!!! 50 zł zniżki
dla zborowników i sympatyków
z Łodzi i okolic

**CHRZEŚCJAŃSKIE WZASY
DLA RODZIN, MAŁŻEŃSTW
I MŁODZIEŻY**

- ośrodek 10-15 min od plaży
- pokoje 2-5 osobowe
- posiłki 3 razy dziennie
- interesujące filmy
- kawiarenka z kawą i herbatą
- spotkania ze Słowem Bożym
- zajęcia dla dzieci
- spotkania dla młodzieży

WARUNKI PRZYJĘCIA:
zgłoszenia
i przedpłaty (100zł)
- do 30 kwietnia
pełna wpłata
- do 31 maja

DOJAZD:
na koszt własny
(zainteresowani mogą dojechać
wraz z grupą z Łodzi pociągami,
obowiązuje wówczas zniżka PKP
dot. biletu grupowego)

KONTAKT:
Damaris Balcerowska - 503149536
balcerowska.d@gmail.com
Monika Skiba - 783464487
www.lodz.kech.pl

**ZAAKCEPTOWANIE
REGULAMINU (!!!)**

ORGANIZATOR: Kościół Ewangelicznych Chrześcjan i Zbór w Łodzi

Świnoujście 2011

Serdecznie zapraszamy nastolatki i młodzież na rekolekcje. Piękno polskiego morza i nadmorskiego krajobrazu zachęcają do uczestnictwa. Poznawanie Boga i Jego Słowa to główne atuty nadmorskich rekolekcji.

Nastolatki (11 do 15 lat)

11-22 lipca

Młodzież od 16 lat

25 lipca - 5 sierpnia

Koszt: 500zł od osoby (zawiera 4 posiłki dziennie oraz wycieczki. Zakwaterowanie w domkach kempingowych i na poddaszu na materacach, dojazd we własnym zakresie).

Kierownik: Pastor Zbigniew Krystoń

Zgłoszenia i informacje:

Alicja Krystoń, ul. Wojciecha 8/2, 45-015 Opole
alicia_kryston@poczta.onet.pl; tel. 77 4567 560 lub 501 604 508



wspamiętajcie

LATO - 2011

OBOZY : TURNUSY rekreacyjno - muzyczno - językowe

	Wiek	Cena	Termin
1. Turnus DZIECIĘCY Goście z Kanady i Niemiec	9 - 13 lat	480 zł	1 - 10.07.2011
2. LIDERSI Goście z Kanady	Dla wychowawców i asystentów pracujących w Arce oraz przyszłych liderów ... od 17 lat	350 zł	12-20.07.2011
3. Turnus NASTOLATKI Goście z Holandii	od 14 lat	480 zł	22.07-31.07.2011

Konferencja KECh

Jak żyć wiarą w tym świecie?



Konferencja
jest sponsorowana
dlatego odpłatność
wynosi tylko 30zł

27-28 maja 2011

Konferencja skierowana do członków KECh



Tematy:

- Bóg stał się ciałem - teologiczny fundament
- Życie duchowe - obejmujące także ciało
- Kościół w tym świecie - wpływ na społeczeństwo w czasach relatywizmu
- Pełne życie - maksymalizm zamiast minimalizmu

Wykładowca: pastor Ansgar Hörsting (Niemcy)

Miejsce:

Ośrodek Konferencyjny w Dobieszkowie GPKG OHP
Dobieszków 70, 95-010 Stryków
Recepcja: telefony: 42 710-90-90, 42 719-87-38
www.hoteldobieszkow.com.pl

Organizator:

Kościół Ewangelicznych
Chrześcijan
tel. 22 622 7940
www.kech.p

Konferencja Razem Dla Ewangelii

Toruń, 23-25 czerwca 2011 r.

Pełnia w Chrystusie

uwierz w nią • oglądaj ją • uważaj na podróbki • żyj nią



Wykładowca:

pastor John Gillespie

W czasie konferencji
przewidziane są
seminaria

Informacje
na stronie:

www.razemdla-ewangelii.pl

CHRZEŚCIGAŃSKI INSTYTUT BIBLIJNY W WARSZAWIE
 prowadzi nabór na:

KORESPONDENCYJNE STUDIA BIBLIJNE

Studia KSB pozwolą Ci:

- *studiować w domu, oszczędzając czas*
- *zdobyć podstawy wiedzy biblijnej i teologicznej*
- *usystematyzować wiedzę już posiadaną*
- *przygotować się do praktycznej służby w Kościele*

Szczegółowy informator o studiach można otrzymać w biurze Instytutu pod adresem:
Chrześcijański Instytut Biblijny, ul. Puławska 114, 02-620 Warszawa, tel.: 22 646-82-28
e-mail: chib@onet.pl oraz chib@webmedia.pl; lub na: www.chib.pl



Zapraszamy na doroczne

Wczasy z Biblią **29 lipca-7 sierpnia 2011**



w ośrodku KECh w Kunowie woj. lubelskie

Ośrodek znajduje się nad jeziorem (do dyspozycji własne łódki), niedaleko lasu; na terenie znajdują się boiska do siatkówki i piłki nożnej. Informacje: Jacek Duda tel. 660-754 638; e-mail: jacek_duda@poczta.onet.pl

Wczasy chrześcijańskie w Pieninach **9-16 lipca 2011**

Pensjonat „Willa Szarotka”, ul. Pienińska 16, 34-440 Kluszkowce

Pokoje:

2, 3 i 4-osobowe, z pełnym sanitariatem, w pokojach TV i internet bezprzewodowy.

Koszt:

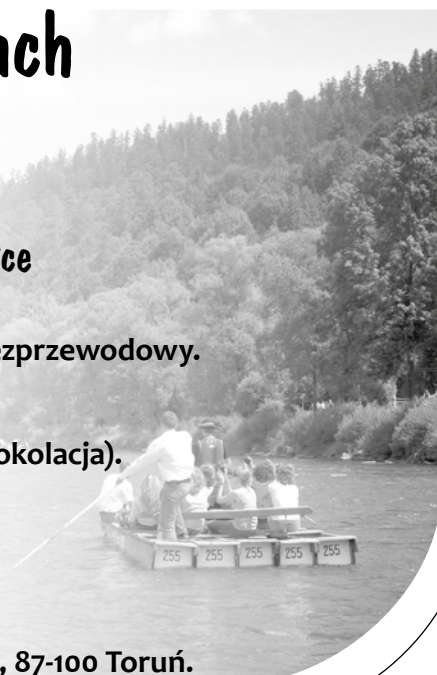
67 zł/dzień od osoby dorosłej (nocleg i dwa posiłki: śniadanie i obiadokolacja).

Informacje:

www.ewangeliczni.pl ; tolwin@onet.pl; tel. 695 995059.

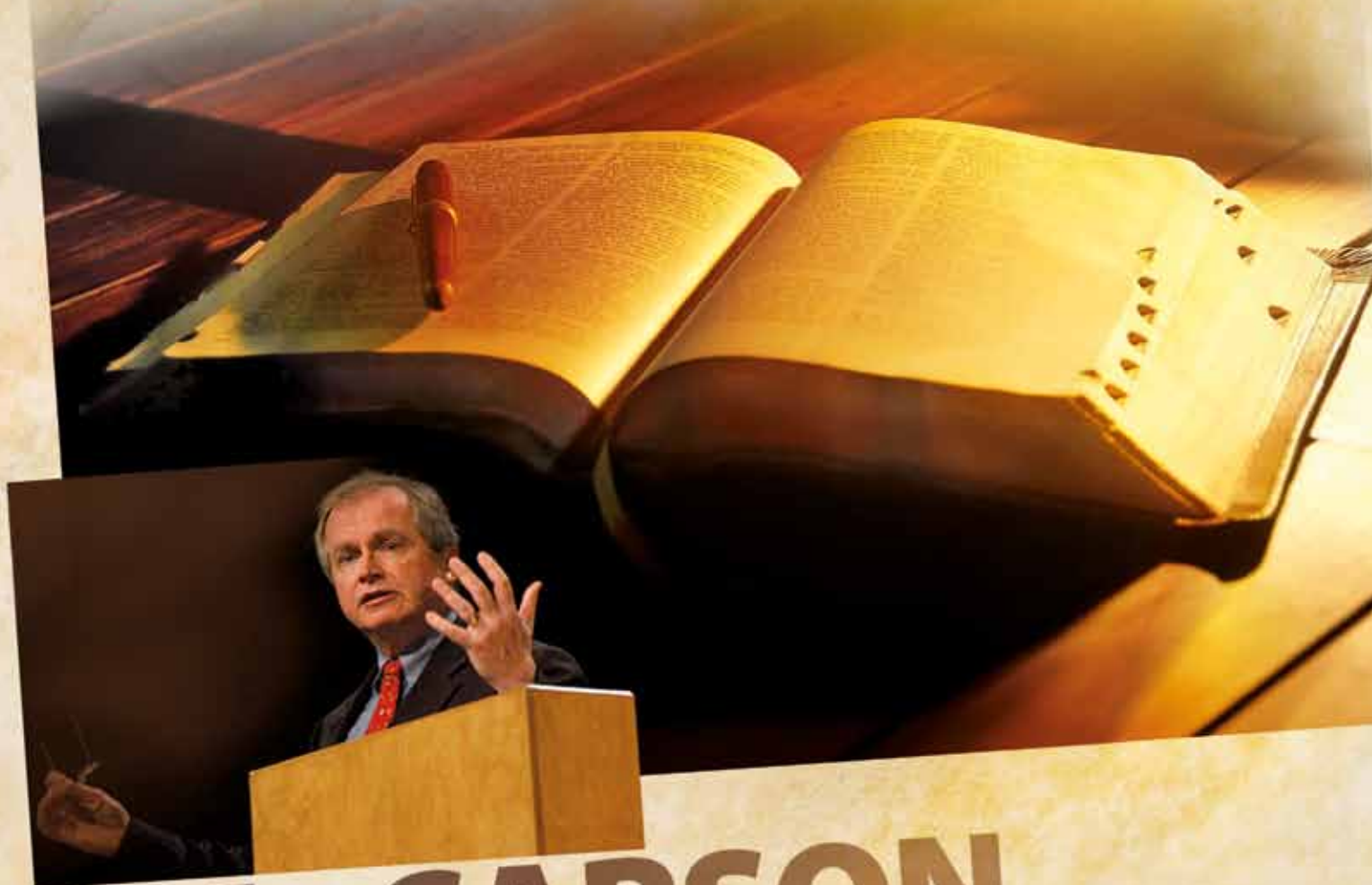
Organizator:

Kościół Ewangelicznych Chrześcijan, Zbór w Toruniu, ul. Myśliwska 2, 87-100 Toruń.



Zarezerwuj czas na Konferencję
z dr D.A. Carsonem

11-13 sierpnia 2011 roku



D.A. CARSON

jest amerykańskim biblistą, kaznodzieją, wykładowcą oraz autorem/współautorem prawie 60 poczytnych książek. Jest również profesorem Nowego Testamentu, wykładającym w Trinity Evangelical Divinity School (Deerfield, Illinois, USA).

Obszar zainteresowań Carsona obejmuje w szczególności: historyczność Jezusa, postmodernizm, pluralizm, teologię Jana i Pawła, problem cierpienia i zła, a także wolnej woli i predestynacji.

Miejsce: Ośrodek „Zacisze” w Spale (woj. łódzkie)

Koszt: 110 zł

Rejestracja: rejestracja@carson2011.pl

Informacje na stronie: www.carson2011.pl

Tel. 22 6227940; 22 622 78 28

Organizator:

- Kościół Chrześcijan Baptystów
- Kościół Ewangelicznych Chrześcijan
- Kościół Wolnych Chrześcijan